Redakcja: tel. [illegible] Administracja: tel. [illegible] ul. [illegible] (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY: [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

CENY OGŁOSZEŃ: [illegible]
Ogłoszenia płatne z góry, gotówką.

Rok XIII Nr. 247 Łódź niedziela 5 września 1937 r.

MASOWA EGZEKUCJA W WIOSCE.
PODEJRZANA ŁÓDŹ PODWODNA.
Powstańcy przezwyciężyli już największe trudności w swym marszu na Gijon.

SPRAWKI WALENCJI.

SALAMANKA, 5.9 — Komunikat opublikowany przez prasowe biuro rządu w Salamance stwierdza, że wbrew wiadomościom, rozszerzanym przez część prasy zagranicznej, kontrtorpedowiec brytyjski „Havock" nie był zaatakowany przez okręt powtańczy. Flota powstańcza otrzymała ścisły rozkaz nie atakowania cudzoziemskich statków. Komunikat dodaje, że jest to nie pierwszy wypadek, iż w przededniu zebrania się komitetu nieinterwencji, lub Rady Ligi Narodów, rząd w Walencji stara się przy pomocy aktów zasługujących ze wszech miar na potępienia zatruć atmosferę międzynarodową.

UCIECZKA STATKU „ASCORI"

AMSTERDAM, 5.9 — Marynarze hiszpańscy sympatyzujący z gen. Franco, zawładnęli statkiem rządu walenckiego „Ascori" zasekwestrowanym przed paru tygodniami przez władze holenderskie w porcie Rotterdamu na skutek starć, jakie wynikły między dwoma grupami załogi. Zmyliwszy czujność policji portowej, marynarze, ci odpłynęli w stronę Bilbao.

MARSZ NA GIJON.

SANTANDER, 5.9 — Brygady nawarskie, działające na froncie Asturii, zajęte były w ciągu dnia dzisiejszego oczyszczaniem dróg, wiodących z Unquera do Cervera del Pisuerga, po czym obsadziły miejscowości La Naves i Portillo. Inne oddziały znajdują się już w pobliżu Vega de Liebana. Oddziały, które posunęły się na zachód od Potes, zajęły pozycje w okolicy Picos de Europa, które stanowią najwyższy punkt na całym froncie północnym. Tym samym oddziały powstańcze przezwyciężyły już największe trudności w swym marszu na Gijon. Na wybrzeżu wojska powstańcze zajęły szturmem pozycje nieprzyjacielskie w Sierra de Cuera, na skutek czego miasto portowe Llanes, w którym nieprzyjaciel urządził port dla wodnopłatowców i zorganizował szkołę oficerską, znajduje się pod ogniem artylerii powstańczej.

50 EGZEKUCYJ.

SANTANDER, 5.9 — Korespondent Havasa donosi, że w nocy z czwartku na piątek w miejscowości Potes przed przybyciem wojsk powstańczych dokonano około 50-ciu egzekucyj. W wiosce tej, liczącej ok. 1.500 mieszkańców, znajdowało się wielu sympatyków gen. Franco.

SKARB W PIECZARZE.

SANTANDER, 5.9 — Policja powstańcza wykryła w jednej z pieczar w okolicach Santanderu wielką ilość biżuterii i pieniędzy złotych, które były tam ukryte przez przywódców komunistycznych w zamiarze wywiezienia ich za granicę. Szybkie posuwanie się wojsk powstańczych udaremniło ten plan. Wartość znalezionych kosztowności przekracza kilka milionów pesetów.

PODEJRZANA ŁÓDŹ PODWODNA.

PARYŻ, 5.9 — W kołach paryskiej prasy prawicowej duże zainteresowanie wywołała nadeszła wczoraj wieczorem wiadomość, iż do ujścia Girondy wpłynęła hiszpańska łódź podwodna, należąca do floty rządu w Walencji. Łódź ta uszkodzona jest odłamkiem granatu w swej górnej części. Komendant łodzi podwodnej, który zwrócił się do władz francuskich z prośbą o pozwolenie na wejście do stoczni w celu dokonania reperacji twierdzi, iż statek uszkodzony został w pobliżu portu Gijon przez bombę, rzuconą z samolotu powstańczego.

W paryskich prawicowych kołach dziennikarskich wysunięto w związku z tym przypuszczenie, czy łódź ta nie była sprawczynią ataku na kontrtorpedowiec angielski „Havock" i czy nie została trafiona przez pocisk wystrzelony z pokładu okrętu brytyjskiego.

Jednocześnie z łodzią podwodną wpłynęły do ujścia Girondy dwie rządowe hiszpańskie łodzie torpedowe również celem dokonania pewnych napraw. Władze francuskie wysłały natychmiast do portu Verdun, gdzie zatrzymały się łodzie hiszpańskie, statek floty wojennej celem nadzorowania trzech jednostek floty rządu w Walencji.

Szefowie sztabów generalnych trzech państw nadbałtyckich zaproszeni na manewry wojska polskiego

WARSZAWA, 5.9 — W najbliższych dniach przyjeżdżają do Polski zaproszeni przez szefa sztabu głównego na manewry wojska polskiego, szefowie sztabów generalnych trzech państw nadbałtyckich, a mianowicie: gen. Reek Mikołaj, szef estońskiego sztabu generalnego, gen. Oesch Karol Lenard, szef fińskiego sztabu generalnego, gen. Hartmanis Marcin, szef łotewskiego sztabu generalnego. Po krótkim pobycie w Warszawie goście udadzą się do Wielkopolski, gdzie będą w ciągu kilku dni uczestniczyć w ćwiczeniach międzydywizyjnych.

—:o:—

Bohaterska śmierć 5 lotników japońskich
Generalna ofensywa wzdłuż linii kolejowej Tientsin-Pukao

TOKIO, 5.9 — Wczoraj o godz. 11 odbyło się w izbie wyższej uroczyste otwarcie sesji nadzwyczajnej ciał prawodawczych. Cesarz odczytał mowę tronową, w której m. in. powiedział: naszą największą troską było zawsze utrwalenie pokoju i stabilizacja stosunków na Dalekim Wschodzie dzięki współpracy z Chinami. Żałujemy, iż Chiny nie zrozumiały prawdziwych zamiarów Japonii i zajęły stanowisko prowokacyjne, które doprowadziło do obecnego incydentu. Żołnierze nasi wykazują obecnie swą lojalność i odwagę pomimo niezliczonych trudności, usiłując przypomnieć Chinom dawne doświadczenia i ustalić pokój na Dalekim Wschodzie. Mamy nadzieję, iż nasi poddani uczynią wszystko co będą mogli, by osiągnąć te cele.

STRĄCONY SAMOLOT JAPOŃSKI.

SZANGHAJ, 5.9 — Bomby rzucone przez samoloty japońskie padły w odległości 250 metrów od posterunku strzelców marynarki Stanów Zjednoczonych. Dach posterunku został uszkodzony odłamkami pocisków. Żaden z żołnierzy nie odniósł jednak ran. Jeden z samolotów japońskich został strącony przez Chińczyków.

GENERALNA OFENSYWA.

TIENTSIN, 5.9 — Wojska japońskie wszczęły generalną ofensywę wzdłuż kolei Tientsin — Pukau. Zaatakowano przede wszystkim okopy chińskie pod Tang - Kwan - Tun i Ma- Czang. W akcji bardzo czynny udział brało lotnictwo.

250 SAMOLOTÓW SOWIECKICH W DRODZE DO CHIN.

TOKIO, 5.9 — Agencja Domei donosi: 29 sowieckich samolotów obsługiwanych przez obywateli sowieckich znajduje się już na froncie szanghajskim, według informacyj z wiarygodnych źródeł. 18 bm. w pojedynku powietrznym został ranny oficer sowiecki który zmarł w jednym ze szpitali w Szanghaju. Według tejże informacji w drodze do Chin ze Związku Sowieckiego znajduje się 250 samolotów, 100 armat i 100 dział przeciwlotniczych. Naczelny wódz armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie marszałek Bluecher rzekomo powrócił do Chabarowska z Ulan Pator, dokąd udał się samolotem.

BOHATERZY.

TOKIO, 5.9 — Agencja Domei donosi z Hsin-King, że 5-ciu lotników japońskich z płk. Masao Hideszima na czele zginęło wczoraj bohaterską śmiercią, gdy po skutecznym zbombardowaniu miasta Tatoun w prowincji Szan-Si artyleria chińska zmusiła ich samolot do lądowania. Napadnięci po wylądowaniu przez przeważające siły, Japończycy bronili się do upadłego. Znajdujące się w pobliżu oddziały japońskie po zaciętej walce odbiły ich ciała.

Tragiczna scena w parku „Źródliska".
Chłopiec w uścisku niedźwiedzia.
Przytomny wywiadowca policji położył bestię trupem.

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

Wczoraj o godzinie 9.30 rano wydarzył się w parku Źródliksa obok Wodnego Rynku) tragiczny wypadek.

W parku tym mieści się miejski ogród zoolgiczny, który chętnie jest odwiedzzny przez dziatwę i młodzież.

Wczoraj właśnie z liczniejszą grupą rówieśników przybył do ogrodu 9-letni Stanisław Franz, syn robotnika zamieszkały przy ul. Kilińskiego 153.

Chłopiec o bardzo żywym i niespokojnym usposobieniu, zatrzymał się przy klatce, w której zamknięty był niedzwiedź.

Zwierzę w tej samej chwili sięgnęło swą potężną łają, pochwyciło chłopca za ramię i przyciągnąło do sztab klatki. — **Chłopiec krzyknął rozpaczliwie i usiłował wyrwać się, jednak niedźwiedź pochwycił go już drugą łapą, zdzierając mu płat skóry z głowy, równocześnie zębami pochwycił chłopca za ramię.**

Na ratunek chłopcu pospieszyło parę osób , między innymi 2 robotnicy Leopold Budziarek (Wrzesińska 4) i Hieronim Malczyński (Gazowa 3) oraz obecny przypadkowo w parku wywiadowca policji Kuziński, który widzą, iż chłopcu grozi śmierć wydobył rewolwer i **przytomnie ugodził niedźwiedzia 4-ma kulami.**

Niedźwiedź ciężko ranny puścił swą ofiarę

Ę Chłopiec został natychmiast przeniesiony do pobliskiego szpitala dziecięcego Anny Marii przy ul. Rokicińskiej, gdzie poddany został operacji **z szycia ran głowy oraz zestawienia złamanych kości obu ramion.**

Stan małego Franza jest bardzo ciężki.

W związku z tragicznym wypadkiem władze policyjne wdrożyły dochodzenie. Również śledztwo we własnym zakresie przeprowadził Zarząd Miejski, jako właściciel parku i ogrodu zoologicznego.

—ooo—

Obiad u ministra Becka
na cześć gościa z Estonii.

WARSZAWA, 5.9 — Na cześć ministra spraw zagranicznych Estonii i pani Akel minister spraw zagranicznych i pani Beckowa wydali wczoraj o godz. 20-ej obiad.

W czasie obiadu minister Beck wygłosił przemówienie zakończone toastem. na cześć naczelnika państwa estońskiego, p. Konstantina Paetsa min. Akela i pani Akel jak również za szczęście i pomyślność narodu estońskiego.

W odpowiedzi minister Akel wygłosił przemówienie.

Po obiedzie odbył się raut, w którym wzięli udział poza osobami uczestniczącymi w obiedzie, przedstawiciele władz, społeczeństwa, dyplomacji, prasy i td.

Triumf polskiego kolarza w wyścigu kolarskim dookoła Węgier.

BUDAPESZT, 5.9 — W sobotę rozpoczął się w Budapeszcie międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Węgier. W skład drużyny polskiej wchodzą: Ignaczak, Moczulski, Napierała i Wasilewski. Wyścig trwać będzie do 8 bm.

W pierwszym etapie tego wyścigu wygrał Ignaczak. Według kolejności Napierała przybył 24-ty, Moczulski 25-ty, Wasilewski 26-ty.

W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajmują Węgrzy, 2) Polska, 3) Rumunia, 4) Austria.

Dziś odbywa się drugi etap wyścigu na trasie Szeged — Debreczyn długości 223 km.

25 WRZEŚNIA wizyta Mussoliniego w Niemczech

BERLIN, 5.9 — Według wiadomości nieurzędowych, ustalona została na 25 września wizyta Mussoliniego w Niemczech. Pierwszy etap stanowić będzie wizyta u kanclerza w Obersalzberg, gdzie Mussolini zabawi jeden dzień. Następne dni swego pobytu w Niemczech spędzi on w Berlinie oraz na manewrach w Meklemburgu. Jak słychać, Mussolini ma udać się następnie z wizytą do Budapesztu.

Brat japońskiego cesarza spędzi tydzień w Niemczech.

BERLIN, 5.9 — Brat japońskiego cesarza ks. Chichibu przybędzie w najbliższym czasie na tygodniowy pobyt do Niemiec. 7 września przyjedzie on do Friedrichshafen, skąd uda się tego samego dnia samolotem do Deusseldorfu. W ciągu 9 i 10 września bawić będzie ks. Chichibu w Berlinie, skąd wyjedzie do Jeny i Bayreuthu. 13 września rano przybędzie ks. Chichibu do Norymbergii, skąd tego samego dnia wieczorem odleci do Hamburga, gdzie wsiądzie na jeden ze statków transoceanicznych udających się do Ameryki.

U wrót Szanghaju.



Japońskie działa piechoty podczas akcji.

Dajcie Polsce to, czego od was oczekuje...

Przemówienie min. Świętosławskiego do młodzieży.

WARSZAWA, 5.9 — Wczoraj minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Świętosławski wygłosił do młodzieży przez radio przemówienie na temat „czego Polska oczekuje od swojej młodzieży". W przemówieniu tym między innymi minister podkreślił, iż wyruszyło do szkoły ponad 5 milionów młodzieży.

— Chcemy was nauczyć tego wszystkiego, — oświadczył na zakończenie min. Świętosławski, co będzie wam potrzebne, abyście byli należycie przygotowani do walki o byt i dalszy niezależny i, mamy pełną ufność, wspaniały rozwój całego naszego narodu.

Wiedzcie, że macie wielki zaszczyt żyć w takiej epoce dziejowej, w której wysiłek woli, przejaw silnego charakteru wymagany jest dosłownie od każdego obywatela, wiedzcie i trzymajcie to w pamięci, że w młodości kształtuje się całe przyszłe życie człowieka.

Przed wami stoi nowe i, jak zawsze nieznane nam bliżej jutro. Nikt nie zdoła go dojrzeć i przewidzieć, to jednak wiemy wszyscy, że im goręcej Polskę ukochamy, im lepiej zrozumiecie, że losy jej zależą od waszej woli, hartu, siły duchowej, charakteru i pracy, tym pewniejszą będzie przyszłość tej, co odrodzona przez 19 laty krwią najlepszych jej synów wywalczona, róść powinna w moc, potęgę i chwałę.

Dajcie Polsce to, czego od was oczekuje.

O zapewnienie bezpieczeństwa lotów w zimie

Czwarta sesja konferencji aeronautycznej państw bałtyckich i bałkańskich.

WARSZAWA, 5.9 — Dnia 2 września r. b. rozpoczęła się w Ministerstwie Komunikacji czwarta sesja konferencji aeronautycznej państw bałtyckich i bałkańskich

Konferencję zagaił w zastępstwie nieobecnego ministra komunikacji dyrektor departamentu lotnictwa cywilnego płk. inż Wiedeń.

W konferencji biorą udział przedstawiciele władz lotniczych: Bułgarii, Estonii, Finlandii, Grecji, Łotwy, Rumunii i Polski, oraz sekretarz generalny międzynarodowej żeglugi powietrznej.

Przewodniczącym sekcji wybrany został, na wniosek delegacji polskiej delegat Grecji p. Kyriakidis.

Celem konferencji aeronautycznej państw bałkańskich i bałtyckich jest koordynacja prac mających na celu udoskonalenie i zwiększenie bezpieczeństwa linii komunikacji lotniczej przechodzących przez państwa biorące udział w konferencji, a w szczególności służb radiowych i meteorologicznych obsługujących te linie.

Wielka część obrad poświęcona będzie sprawom zapewnienia bezpieczeństwa lotów w zimie, co dla nas ma doniosłe znaczenie wobec decyzji utrzymania komunikacji na liniach zagranicznych P.L.L. „Lot" przez cały sezon zimowy.

Konferencja aeronautyczna państw bałtyckich i bałkańskich jest instytucją międzynarodową o charakterze stałym, sesje odbywa corocznie. Stały sekretariat tej instytucji mieści się w Polsce. Sekretarzem generalnym jest obecnie mgr. Zbigniew Racięski z Ministerstwa Komunikacji.

Wstrząsający wypadek na mostku

STRASZNA ŚMIERĆ KUPCA.

LUBLIN, 5.9 — Wczoraj w nocy około godz. 2-ej pod Lublinem w pobliżu Sławinka na mostku zdarzył się tragiczny wypadek. Samochód ciężarowy, wracający z Warszawy i prowadzony przez Kazimierza Miszuka, zjeżdżając z góry wpadł na furmankę, którą jechał kupiec z Lublina, Jakób Mendelson. Skutki zderzenia były straszne. Furmanka została rozbita na drobne kawałki. Mendelson z rozbitą czaszką zawisł na żelaznej barierze mostku. Koń został również zabity. Szofer zgłosił się dobrowolnie na policję.

Łodzianie na szlakach Allaina Gerbaulta.

Śmiała wyprawa polskiego jachtu.

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

Miłość morza i żądza przygód nie jest obca łodzianom, którzy pozbawieni są, niestety, wody.

Oto w dniu 22 lipca br. na małym jachcie żaglowym, zbudowanym własnoręcznie w ciągu 2-ch lat, wyruszyło z Gdyni w podróż do Ameryki Południowej 4-ch młodych ludzi.

Dowódcą tego miniaturowego statku jest łodzianin, 28 letni Józef Gubański, który po odsłużeniu powinności wojskowej w polskiej marynarce Wojennej, pozostał w Gdyni, „zarażony" wiatrem od morza.

W załodze jachtu J. Gubańskiego znajduje się jeszcze 2-ch łodzian.

Młodzi żeglarze zaopatrzyli się w aparat filmowy w celu nakręcenia kilku krótkometrażowych filmów z ciekawej eskapady śladami słynnego Allana Gerbaulta.

W ciągu miesiąca żeglarze zwiedzili kilka portów szwedzkich i norweskich, po czym zatrzymali się w Kopenhadze, skąd wyruszą do portów zachodniej Europy. Stamtąd wreszcie popłyną na południe, trzymając się wybrzeży Afryki, aż do równika. Następnie ruszą przez ocean ku wybrzeżom Ameryki Południowej.

Dzielni żeglarze - łodzianie, podejmowani zresztą bardzo serdecznie w portach północy, dadzą zapewnie wkrótce znać o sobie.

Życzymy im dobrych wiatrów.

Pielgrzymka łodzian na Jasną Górę

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

Jak donosiliśmy w ubiegłą niedzielę z parafii S. S. Apostołów Piotra i Pawła w Łodzi zostanie zorganizowana pielgrzymka specjalnie pod znakiem różańcowym na Jasną Górę.

Pątnicy w sobotę dnia 11 września zgromadzą się w kościele S. S. Apost. Piotra i Pawła przy ul. Nawrot 104 o godzinie 12 na nabożeństwo, po którym wyruszą na dworzec Łódź - Fabryczna, aby odjechać do Częstochowy — pociąg wyruszy o godzinie 14 m. 10. Przyjazd do Częstochowy nastąpi o godz. 17 m. 25 z dworca wszyscy procesionalnie idą na Jasną Górę gdzie zostaną uroczyście wprowadzeni przez jednego z ojców Paulinów do klasztoru. Pobyt pielgrzymów na Jasnej Górze będzie trwał przez całą niedzielę i poniedziałek do godz. 18. Po pożegnalnym nabożeństwie pątnicy zgromadzą się pod pomnikiem Ks. Kordeckiego i stamtąd procesionalnie wyruszą na dworzec.

Organizatorzy pielgrzymki komunikują że jeszcze do czwartku t. j. 9 września r.b. włącznie można, w kancelarii parafialnej przy ul. Nowej, 34, nabyć bilet w cenie zł. 6 gr. 50. Zamiana kwitów na bilety odbędzie się w czwartek i piątek.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Bluźnierca odpowie przed sądem

WARSZAWA, 5.9. — Ministerstwo Spraw Zagranicznych komunikuje, że w związku z bluźnierczą napaścią niemieckiego pisma „Der Arbeitsmann" na kult Matki Boskiej Częstochowskiej, ambasada Rzeszy niemieckiej podała do wiadomości władz polskich, że przeciwko autorowi tego artykułu zostało wytoczone śledztwo, zaś redakcja pisma otrzymała surowe ostrzeżenie.

Nominacje urzędnicze w Zarządzie Miejskim

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

Wczoraj w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego prezydent Godlewski wręczył nominacje i odebrał przyrzeczenie służbowe od kilkudziesięciu pracowników Zarządu Miejskiego, którzy zyskali prawa etatowych urzędników miejskich.

ZDARZENIA I WYPADKI.

— Wczoraj wyjechał do Genewy na posiedzenie Komitetu ekonomicznego Ligi Narodów dr Franciszek Doleżal.

— Do Warszawy przybyła wczoraj przyrodniczka niemiecka dr Erna Mahr.

Przybyła ona na zaproszenie polskiego oddziału międzynarodowego towarzystwa ochrony żubrów.. celem lustracji ośrodków hodowli żubra w Polsce.

Pani Mahr z Warszawy uda się do Białowieży.

— 6 bm. rozpoczną się w Warszawie rokowania polsko-niemieckie na temat reglamentacji, ruchu tranzytowego między Prusami Wschodnimi a Rzeszą na rok 1938

Zatwierdzony wyrok śmierci

na zabójcę posterunkowego Kędziory.

WILNO, 5.9. — Po piątkowej rozprawie, jaka się odbyła w Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, przeciwko 18-letniemu Welwelowi Szczerbowskiemu, skazanemu w pierwszej instancji za zabicie w dniu 13 maja r.b. w Brześciu n. B. starszego posterunkowego służby śledczej Stefana Kędziory, na karę śmierci oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz zapłacenie 1 zł. wdowie po Kędziorze tytułem strat moralnych, w dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych Sąd Apelacyjny wydał wyrok treści następującej:

„Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Pińsku w. z. w Brześciu n. B. z dnia 15 czerwca 1937 r., w części dotyczącej zasądzenia powództwa cywilnego uchylić i powództwo cywilne Bronisławy Kędziorowej pozostawić bez rozpoznania, w pozostałych częściach tenże wyrok zatwierdzić, od uiszczenia opłaty sądowej i kosztów postępowania w 2-ej instancji skazanego Welwela Szczerbowskiego zwolnić".

—:o:—

Uroczyste otwarcie Targów Wschodnich.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA ROMANA

LWÓW, 5.9 — Dnia 4 bm. o godz. 10,30 w sali posiedzeń Izby Przemysłowo-Handlowej odbyło się uroczyste otwarcie 17-tych Targów Wschodnich.

Na krótko przed terminem przybył do gmachu minister przem. i handlu Roman. Z reprezentantów państw obcych obecny był poseł rumuński w Warszawie z konsulem gen. Rumunii we Lwowie, reprezentant ambasady niemieckiej w Warszawie, prezes Izby Przemysłowo - Handlowej w Bukareszcie i inni.

Uroczystość zagaił przemówieniem prezes Izby Przem. - Handlowej p. Szarski.

Minister przem. i handlu A. Roman wygłosił przemówienie, którego ciekawsze wyjątki podajemy.

— Międzynarodowe Targi Wschodnie zyskują coraz bardziej na swej roli i znaczeniu dla naszego gospodarstwa narodowego. Dając bowiem corocznie bogaty przegląd rozwoju i postępu krajowej wytwórczości oraz wzmagając wybitnie nasze obroty towarowe, Międzynarodowe Targi Wschodnie, będące jednocześnie tak wymownym wyrazem zdolności organizacyjnych, przedsiębiorczości i inicjatywy organizujących je sfer gospodarczych, urastają do jednego z bardziej doniosłych czynników, wnoszących pozytywne twórcze wartości w nasze życie gospodarcze.

Dziś możemy z radością stwierdzić, że na wytkniętej drodze ku rozwojowi produkcji przemysłowej kroczymy niewątpliwie naprzód.

Oto produkcja ta w pierwszym półroczu rb. wzrosła o 12 proc., w lipcu zaś osiągnęła poziom, o 20 proc. wyższy w porównaniu z lipcem r.ub. zbliżając się stopniowo, po latach depresji, do liczb okresu najlepszej naszej koniunktury, w niektórych zaś przemysłach znacznie nawet te liczby przekraczając. Mówiąc zaś o tej wzrastającej wyraźnej poprawie gospodarczej, bynajmniej nie mam na celu szerzenia oficjalnego optymizmu, Pragnę jedynie podkreślić, jak wielka odpowiedzialność ciąży na wszystkich czynnikach gospodarczych za najwłaściwsze wykorzystanie tej zwyżkującej koniunktury dla trwałego podniesienia naszego gospodarstwa narodowego.

Problemem, dominującym obecnie we wszelkiej — nie tylko naszej — polityce gospodarczej jest problem surowcowy. Kardynalnym bowiem warunkiem rozwoju przemysłu i w ogóle rozwoju gospodarczego jest zdolność danego kraju do zaspokojenia zapotrzebowania na surowce.

Wysiłki nasze, zmierzające ku wykorzystaniu krajowych źródeł surowcowych, dają już konkretne rezultaty. Oto więc np. statystyka wydobycia krajowych rud żelaznych wykazała wyższy poziom wydobycia tych rud — o 27,7 proc. więcej — niż w roku najlepszej naszej koniunktury, a w stosunku do lipca r. ub. = podskoczyła dwukrotnie (o 107 proc.) Intensywne zaś badania geologiczne zreorganizowanego i rozszerzonego w ostatnich tygodniach Państwowego Instytutu Geologicznego, prowadzone na obszarze całej Polski przy wydatnej współpracy podległych mi władz i urzędów górniczych, te możliwości wszechstronnego wykorzystania krajowych złóż naftowych niewątpliwie wybitnie powiększą.

Po przemówieniu zebrani udali się na plac Targów Wschodnich, gdzie minister Roman przeciął symboliczną wstęgę. Pobyt ministra przem. i handlu wraz ze świtą oraz przedstawicielami Targów Wschodnich na placu wystawowym trwał przeszło dwie godziny.

Wyrok w procesie Fleischerowej zapadnie we wtorek

KRAKÓW, 5.9 — Na wstępie wczorajszej rozprawy przeciw Fleischerowej i tow. adw. Landau imieniem ławy obrończej, powołując się na jawność rozprawy, zwraca uwagę, że na sali rozpraw nie ma publiczności, i wnosi aby sąd zarządził wpuszczenie publiczności.

Przewodniczący trybunału oświadcza, że zarządził wydawanie biletów imiennych nie na okaziciela, które krążąc z rąk do rąk dostawały się również w ręce nieletnich, przybywających na salę. W czasie zarządzonej następnie przerwy wpuszczono na salę publiczność.

Następnie zabrał głos adw. Woźniakowski, który kreśli sylwetkę Fleischerowej i Fleischera, podnosząc, że Fleischerowa nie wkroczyła na drogę występku przed poznaniem Parylewiczowej. Fleischer — zdaniem obrońcy — to człowiek nieszczęśliwy i chory.

Omawiając rolę osk. Faerberowej, siostry osk. Fleischerowej, mówca twierdzi, że Faerberowa w sprawie tej była nieświadomym „listonoszem".

Dalej porusza atmosferę szkodliwych plotek i oszczerstw, powstałą po wykryciu afery i kończy przemówienie prośbą o sprawiedliwy wyrok.

Drugi przemawiał adw. Rittigstein, obrońca oskarżonych Józefa Hochmanna z Rzeszowa i Leiba Islera z Krakowa, polemizując z tezami aktu oskarżenia. Obrońca twierdzi, że jeśli nawet przyjąć koncepcję istnienia związku interwencyjnego, to Hochman nie był jego członkiem - eksponentem, ale raczej ofiarą związku. Co do Leiba Islera utrzymuje, że między pożyczką udzieloną Parylewiczowej a interwencją w jego sprawie sądowej nie ma żadnego związku.

Ostatni przemawiał obrońca oskarżonego Hollaendra adw. Axer ze Lwowa, który w przemówieniu swoim polemizuje z zarzutami aktu oskarżenia w stosunku do osk. Holaendra. Obrońca przyznaje, że Holaender zabiegał u Parylewiczowej o protekcję dla swego powinowatego Nuchima Kanta, przeczy jednak jakoby w działaniu tym kryły się cechy przestępne. Co do udziału oskarżonego Hollaendra w akcji adwokatów Schaeftlerów, wymierzonej przeciwko sędziemu Ozogowi, nie przeczy że rola Holaendra w tej sprawie była pod względem etycznym godna potępienia, nie mniej również nie upatruje w niej cech jakiegokolwiek przestępstwa.

Po tym przemówieniu przewodniczący zarządził przerwę w rozprawie do wtorku do godz. 9-ej rano.

Pojedynek na... dusze od żelazka

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, dn. 5 września — W mieszkaniu własnym przy ul. Ziółkiewskiego 34, wylała na siebie wrzący szmalec 26-letnia Marta Necler. Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia stwierdził u Neclerowej silne poparzenie obu rąk i tułowia, po czym udzielił jej pierwszej pomocy i przewiózł do szpitala.

— W podwórzu domu przy ul. Nowomiejskiej 6, pobiły się dwie służące Marianna Kopacka i Józefa Siderek. Podobno powodem zajścia była rywalizacja o wspólnego narzeczonego. W bójce Siderkówna wykazała przewagę, zadając Kopackiej kilka ran tłuczonych duszą od żelazka. Ranną opatrzył lekarz pogotowia. Siderkównie policja spisała protokół.

— W halach targowych za placem Reymonta Bronisławowi Lewandowskiemu (Krucza 19) skradziono portmonetkę z 40 złotymi.

— Z mieszkania Abrama Torończyka przy ul. Spacerowej 18 nieznani sprawcy skradli różne rzeczy wartości 200 zł. O kradzieży powiadomiono władze policyjne.

Smutna sobota murarza

Skradziono mu 50 złotych.

ŁÓDŹ, dn. 5 września — Wczoraj około godziny 9-ej wieczorem u zbiegu ulic Piotrkowskiej i Żwirki powstała bójka pomiędzy kilku pijanymi osobnikami, którzy wyszli z pobliskiej restauracji.

W wyniku awantury poturbowany został jakiś starszy człowiek, z zawodu murarz, któremu współuczestnicy libacji, których zresztą nie znał, zabrali 50 złotych.

Należy podkreślić, że fakt pobicia i obrabowania biednego robotnika dokonany został na oczach licznej gawiedzi, która biernie przypatrywała się awanturze.

KONCERT W SANATORIUM W CHOJNACH.

Staraniem Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego w Łodzi dziś, w niedzielę, dnia 5 września rb. odbędzie się dla chorych przebywających w Sanatorium w Chojnach, koncert popularny w wykonaniu orkiestry Zjednoczonych Zakładów K. Scheiblera i L. Grohmana pod dyrekcją p. Tonfelda.

KRYZYS MORALNOŚCI.

Szkodliwa psychoza.

PRZYWRÓCIĆ ZACHWIANĄ WIARĘ W UCZCIWOŚĆ

ŁÓDŹ, 5. 9. — Przeciętny pracownik fizyczny czy umysłowy odczuwa swą niedolę tym silniej, że widzi zupełną beznadziejność swoich wysiłków. Choćby zapracowywał się od świtu do późnej nocy, nic to nie poradzi. Zawsze „kuma troska" będzie jego towarzyszem, bo uczciwą pracą nie dorobi się niczego. Taki jest pod tym względem dzisiaj porządek rzeczy w powojennym świecie. Zapewne, bywało tak i dawniej — zawsze łuk szczęścia znaczył wiele, a umiejętność wyzyskania różnych okoliczności dawała więcej od wybitnych kwalifikacyj zawodowych. Ale dziś beznadziejność położenia najszerszych warstw, jest tak oczywista i tak powszechna, a dobrobyt innych, nieoparty na wytężonej pracy, tak rażąco jaskrawy, że szary człowiek zaczyna podejrzewać i wątpić.

Gdy bowiem widzi na każdym kroku dokoła siebie takich, którzy niczym przeważnie na to nie zasłużywszy, — opływają we wszelkie dostatki, wśród nich i takich, którzy nie siejąc, ani orząc, doszli do majątku, znaczenia, wpływów, budzi się w szarym człowieku mimowolnie pytanie, dlaczego najwydatniej pracując, wszystko jedno, czy to będzie rolnik, robotnik, rzemieślnik, kupiec, czy urzędnik, stoi ciągle przed widmem ruiny i nędzy, a są tacy, którym dzieje się świetnie mimo kryzysu? I wytwarza się wśród tych szarych ludzi— a przykładów jest dziś tyle — pogląd, że uczciwa droga i praca nie prowadzą dziś do celu, którym dla każdego człowieka jest zdobycie i zapewnienie sobie i swym najbliższym lepszej egzystencji. Pogląd ten utrwalają tak liczne, po prostu masowe dziś procesy o trwonienie grosza publicznego przez ludzi, stojących niejednokrotnie na odpowiedzialnych stanowiskach i nadużywających tych stanowisk dla własnej korzyści.

To są wszystko rzeczy demoralizujące. Demoralizujące tym więcej, że wytwarzają wśród szarych mas szkodliwą psychozę, jakoby wszyscy, żyjący w dobrobycie, zawdzięczali ten swój dobrobyt nieuczciwości. Takie generalizowanie

jest niesłuszne i krzywdzące.

Nikt także z tych, którzy ulegają takiej psychozie, nie umie wyjaśnić, na czym polegać ma tak pochopnie zgeneralizowana nieuczciwość. Ale pogląd taki istnieje, co gorsza — rozszerza się i pogłębia w szarych masach, jak jakaś nagminna choroba. Tym bardziej, że niestety, za wiele jest faktów i objawów nieuczciwości w życiu i postępowaniu, a wśród nich całe mnóstwo bardzo wprawdzie wyraźnych, ale nie mających dotąd odpowiednich określeń i przepisów karnych.

Bo trzeba stwierdzić, że zarówno t.zw. działacz gospodarczy, zdobywający wielkie zyski przez zmonopolizowanie produkcji (kartele), jak lichwiarz, gromadzący majątek bez pracy z odsetek, jak rozmaici ludzie, zajmujący „rentowne" stanowiska publiczne, oparte na eksploatowaniu w inny sposób świata pracy, są tak samo nieuczciwi, jak bezrobotny, wykradający sobie węgiel z wozów, czy żywność ze sklepów. A cóż dopiero powiedzieć o wielkich oszustach z różnych przedsiębiorstw akcyjnych! Nieznaczna ich część wędruje ostatnio za kratki więzień, ale to kropla w morzu.

Wytworzyła się w ogóle w życiu zbiorowym atmosfera niesłychanie duszna i deprymująca. I skuteczna walka z panoszącym się złem jest przez to tym trudniejsza. Winna jest bowiem właśnie cała atmosfera moralna, czy raczej amoralna naszego wieku, winien jest spaczony kierunek myśli ludzkiej, znajdujący swój wyraz w bezbrzeżnym materialiźmie z całym jego egoizmem, cynicznym podeptaniem podstawowych zasad etyki i źle pojmowanym indywidualizmem. W takiej atmosferze, w takich warunkach psychicznych trudno łudzić się, że można jakiemiś ustawami o spółkach akcyjnych i kartelach, o lichwie o cenach i płacach przywrócić zachwiany ład gospodarczy i niegodziwy ustrój zamienić w godziwy. Jak wszystkie nieszczęścia naszej epoki wypływają z kryzysu ducha, z kryzysu moralności, tak i przełamanie przesilenia zależy od wprowadzenia ładu w naszych sercach i umysłach.

Szaremu człowiekowi chodzi o to przede wszystkim, by nie działa mu się krzywda, by nie było niesprawiedliwości. Właśnie poczucie krzywdy i niesprawiedliwości jest dla niego najcięższe.



Najweselszy film Shirley Temple „Bogate biedactwo" w kinie „Metro"

Zwolennicy małej, genialnej gwiazdki, Shirley Temple, tak dzieci jak i dorośli, zapewne ucieszą się radosną nowiną, że na ekranie kina „Metro" ukazuje się świetny film kochanego „złotowłosego brzdąca".

Film ten nosi tytuł „Bogate biedactwo" i jest bezsprzecznie najlepszym obrazem małej czarodziejki ekranu.



Każdy film Shirley stanowi wydarzenie w dziedzinie kinematografii. Ta mała aktorka wbiła się mocno w pamięć wszystkich miłośników kina i nie ma dziś na całej kuli ziemskiej człowieka, któryby nie przepadał za tym cudownym stworzeniem.

Shirley to już dziś rutynowana aktorka, która operuje wielkim arsenałem najtrudniejszych gierek.

„Bogate biedactwo" to bezwątpienia najweselszy film tego kochanego dziecka.

Mała Shirley nie miała dotychczas tak popisowej roli, jak w tym obrazie. Słyszymy szereg piosenek w jej wykonaniu i podziwiamy doprowadzone do perfekcji przez Shirley tupanki i stepa.

Dzięki „Bogatemu biedactwu" Shirley Temple na konkursie na najpopularniejszą gwiazdę świata uzyskała pierwsze miejsce, dystansując takich tytanów ekranu, jak Robert Taylor, Clark Gable i Marlena Dietrich.

W nadprogramie wyświetlany jest cudowny dodatek kolorowy p. t. „Zmiana warty" z fenomenalną 5-cioletnią Sybil Jason.

Wiejskie zabawy i spory spadkowe

są przyczyną krwawych samosądów

Sport pozwoli wyładować nadmiar energii.

Łódź, 4.9.

W miastach i po wsiach dzień w dzień zdarzają się krwawe napady, morderstwa, zabójstwa, nie licząc zwyczajowych już niemal awantur i bójek, kończących się mniej lub więcej ciężkim okaleczeniem. Jak obliczono, wskutek przestępstw przeciwku życiu i zdrowiu tracimy rocznie tysiąc kilkuset ludzi, przeważnie młodych, a kilkanaście tysięcy osób nabywa ciężkie uszkodzenia cielesne i traci częściowo lub całkowicie zdolność do pracy. Mamy więc do czynienia ze zjawiskiem masowego kaleczenia i uśmiercania ludzi, przy czym sprawcy — znowu w liczbie kilkunastu tysięcy — wędrują do więzień, uszczuplając materiał ludzki, jako element gospodarki społecznej i narażając skarb państwa na znaczne wydatki utrzymywania więźniów.

Na pytanie, dlaczego tak się dzieje? — odpowiada się zdawkowo, że jest to objaw kryzysu. Zubożenie, bezrobocie, niewypłacalność dłużnika — oto przyczyny, jakim najczęściej przypisujemy przestępstwa przeciwko życiu. Tymczasem najczęściej są one wynikiem błahego nieporozumienia, zwady sąsiedzkiej, pretensji o szkody, polne albo sporu o własność. Świadczą o tym prawdziwe codzienne rozprawy sądowe na tym tle. Są znów wsie, w których żadna zabawa nie może się obejść bez krwawych, często śmiercią zakończonych, bójek. A cóż dopiero mówić o zatargach i zbrodniach na tle nieporozumień spadkowych.

Samosąd stał się u nas niemal zwyczajowo tolerowaną formą załatwiania sporów. — Nie potrzeba chyba dowodzić, jak bardzo brutalizuje się wskutek takich praktyk życie zbiorowe, jak zamiast ładu wkrada się coraz bardziej anarchia. Co gorsze: za przykładem dorosłych idą dzieci, napadające na spokojnych wędrowców, atakujące kamieniami kierowców samochodowych, urządzające przemyślne przeszkody na drogach i szosach, ba, nie wahające się nawet przed organizacją napadów.

Taki stan rzeczy, stale się pogarszający, musi napawać niepokojem społeczeństwo. Racjonalna walka z przestępczością jest na razie przedmiotem dyskusji w stowarzyszeniach kryminologicznych i tematem artykułów w czasopismach. „Głos Sądownictwa", zajmuje się bliżej tą sprawą, szukając środków zaradczych. Jeden z nich widzi w uchyleniu art. 574 K. P. K., którego treścią jest konieczność wpłacania zaliczki 20-złotowej na koszta postępowania w sprawach prywatno - skargowych.

„Chłop, przyzwyczajony od dziesiątków lat do niczym niekrępowanego dostępu do sądu — zastał pewnego dnia zamknięte przed nim drzwi sądów polskich. Sam staje się sędzią w swoich sprawach, a „sprawiedliwość", którą wymierza, jest ślepa, krwawa i destrukcyjna".

Nieuregulowane sprawy spadkowe —to inny problem w walce z przestępczością. Tu znów proponuje autor wprowadzenie lokalnych urzędów pojednawczych (składających się np. z sołtysa i 2 ławników), których zadaniem było by rozstrzyganie drobnych sąsiedzkich zatargów.

Wreszcie, trzeba dać młodzieży wiejskiej możność wyładowania nadmiaru sił fizycznych w dobrze zorganizowanych sportach, w urządzaniu pokazów wychowawczo-fizycznych, czy zawodów. Na stowarzyszeniach wiejskich ciąży obowiązek zajęcia młodzieży pożyteczną pracą i godziwą rozrywką. Również władze administracyjne powinny niezbyt pochopnie udzielać pozwoleń na urządzanie zabaw, jeśli awantury i bójki mają miejsce notorycznie.

Jest sprawą sądów i administracji, by wzrastające niepokojąco wypadki awantur i zabójstw zredukować do granic rozsądnych. Jeśli więzienia są przepełnione, trzeba znaleźć inne środki, aby obecny stan rzeczy naprawić. Napady, bójki, nawet morderstwa stały się bowiem czymś tak zwykłym, tak codziennym, zwłaszcza, jeśli tłem są porachunki osobiste, że zaczynamy już patrzeć obojętnie na te sprawy. Rozstrój jednak życia społecznego, wywołany tą kategorią przestępstw, pogłębia się coraz bardziej — Czas więc, aby na tym odcinku życia rozpocząć jak najprędzej akcję naprawdę celową.

—:o:—



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Automatyczny sygnał trójkolorowy nad jezdnią Nowego Światu przy skrzyżowaniu z Al. Jerozolimskimi stanowi ciągle jeszcze łamigłówkę dla wielu przechodniów. Nie mogą sobie dać rady z żółtym światłem. Nie orientują się, że gdy zapala się ono między kolorem zielonym a czerwonym, wówczas należy przechodzić przez jezdnię, jeśli natomiast występuje po kolorze czerwonym, oznacza to, iż jezdnia zamknięta jest dla ruchu pieszego

* * *

Twórcy i kierownicy dawnego „Qui - Pro - Quo", Jerzy Boczkowski i Seweryn Majde, zamierzają założyć nadscenkę literacką pod nazwą „Małe Qui - Pro - Quo". Kabaret ten, jak słychać, ma mieścić się specjalnie na ten cel przebudowanym lokalu jednej z kawiarń warszawskich.

* * *

W Warszawie zakończyły się kursy wakacyjne o kulturze polskiej dla cudzoziemców. Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, odbyło się śniadanie, wydane przez polką komisję międzynarodowej współpracy intelektualnej. W śniadaniu wzięli udział przedstawiciele Min. Oświaty oraz Min. Spraw Zagranicznych.

* * *

Działający od szeregu miesięcy komitet powszechnego festivalu sztuki polskiej zorganizowanego pod protektoratem p. ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. dr. Wojciecha Świętosławskiego, gen. broni. Kazimierza Sosnkowskiego i prezydenta miasta Warszawy Stefana Starzyńskiego, ukończył w tych dniach prace przygotowawcze i opracował szczegółowy program festiwalu. Festiwal przeznaczony jest przede wszystkim dla uczestników z prowincji, dla których przewiduje się bezpłatne wstępy na imprezy i wysokie ulgi kolejowe. Uruchomione będą w czasie trwania festiwalu, tj. między 2 a 10 października pociągi popularne do Warszawy z całej Polski.

* * *

Wice-prezydent miasta p. Kulski przyjął delegacje stowarzyszenia przedsiębiorstw samochodowych w sprawie ustalenia odpowiedniego terenu pod budowę dworca autobusowego w Warszawie.

Krateczki.

W CUDZYCH PIÓRKACH.

Nowa posada.

Natura jest wobec człowieka zdecydowanie złośliwa. Owszem, maj i czerwiec był bardzo gorący, lipiec i sierpień średnio nam się udał, ale wrzesień, gdy już wszyscy niemal wrócili z urlopów, zaczyna się prawdziwie upalny.

I dlaczego? Nam, którzy musimy siedzieć w mieście i w pocie czoła pracować na jakieś przyjacielskie żyro — na złość. Bo przecież nie musi wcale być tak gorąco. Mogłoby być nieco chłodniej. Mógłby od czasu do czasu, jeżeli nie codziennie, to przynajmniej w niedzielę i święta popadać deszczyk. Ale nie pada. Nie chce. I chodzimy zgrzani, spoceni, zmordowani. Pijemy „napoje otrzeźwiające" i jest nam duszno.

Swoją drogą co ma robić człowiek we wrześniu, kiedy jest gorąco, jak w Afryce a o wyjeździe z miasta nie ma nawet co marzyć? Mógłby wprawdzie chodzić do basenu, ale po tym musiałby szybko lecieć do zakładu kąpielowego, aby się wykąpać. Mógłby chodzić do parku, ale parki w ciągu dnia okupowane są przez niemowlęta do lat 10, rzucające nie chcący człowiekowi piłeczkę w oko, a wieczorem znowu okupowane przez parki, które najlepiej czują się w parkach. Parka w parku strasznie nie lubi jeżeli się jej przeszkadza człowiek zresztą ma czułe serce i pamięta z własnej młodości, że także źle się czuł gdy jakiś samotnik go wypłaszał w nieodpowiednim momencie i — ucieka z parku, aby nie psuć humoru parkom.

Więc cóż ma robić człowiek dojrzały w upalny wrześniowy dzionek i wieczór. Chodzi tam, gdzie nie ma niemowląt i nie ma zakochanych. Chodzi na świeże powietrze do ogródków, ale restauracyjnych względnie, gdy jest „nietrunkowy — do ogródków kawiarnianych. I tu nareszcie czuje się spokojnie, przyjemnie dostatnio. Wszędzie, tu i tam, kelnerzy chodzą z pełnymi tacami pół czarnych, oranżad, mazagrów, dobrze zamrożonych butelek wódki lub koniaku. A ty, bracie, siedzisz sobie jak ten król przy stoliku, i nagabującymu cię o zamówienie kelnera zbywasz wielkopańską miną i słówkiem:

— Czekam!

Na kogo czekasz, bracie? Na nikogo. Albo na zamożniejszego znajomego, który postawi ci pół czarnej. Ale kelner myśli, że czekasz na większe towarzystwo, które będzie szalało, które zamówi co najmniej kotlet wieprzowy lub bigos z „maszyny" ze dwie ćwiartki wódki i kelner zarobi w procencie kilkadziesiąt groszy.

Siedzisz więc sam przed pustym stolikiem i marzysz, że nagle do knajpy wpada jakiś dawno niewidziany szkolny przyjaciel, który stał się bardzo bogatym człowiekiem, zobaczył ciebie, przysiadł się, zamówił pulardkę z kapłona, i rydze z rusztu, i karpia zapiekanego w śmietanie, i kawior i dużo, bardzo dużo, Atlantyk koniaku. A tymczasem zbliża się ktoś rzeczywiście. To kelner zdenerwowany, że zajmujesz stolik bez konsumcji, po raz trzeci już pyta, głosem coraz bardziej zdecydowanym:

— Co pan każe?

Ty, bracie kazałbyś mu iść do wszystkich diabłów. Ale nie możesz. Spoglądasz więc rzekomo niecierpliwym wzrokiem na zegarek, mruczysz pod nosem:

— Psiakość.... jeszcze ich nie ma.... hm... przejdę się tymczasem i wrócę za dziesięć minut.

I wychodzisz, i przechadzasz się godzinę po ulicy i wracasz. ale już do domu i kładziesz się spać, zły i głodny i przeklinający upalny wrzesień, który wzbudza w człowieku tęsknoty za szerokim światem, a przynajmniej za dobrze zamrożoną wódką i wieprzowym kotletem za złotych jeden groszy siedemdziesiąt pięć plus 20 groszy procentu kelnerskiego.

JASIO.

Jan Nojtyszek również marzył o kotlecie, o wódce, o dziewczynkach. Gdy wszelkie legalne sposoby zaspokojenia tej tęsknoty nie dawały rezultatu, postanowił puścić się na szerokie wody kanciarstwa.

Udał się więc do swego znajomego Stanisława Rępy i wypłakał na jego łonie wielki ból, że otrzymać ma posadę, że jutro ma się zameldować u szefa, że nie posiada porządnego garnituru, że gdyby Rępa mu swój pożyczył na jeden dzień, to nigdy mu tego nie zapomni, że nazajutrz natychmiast zwróci i td. Wzruszył się Rępa łzami Jasia i garnitur dał Gdy jednak mijały dni i tygodnie a ani Jasia, ani garnituru nie było, sam zapłakał gorzkimi łzami i złożył odpowiednie zameldowanie u władz.

Jan Wojtyszek skazany został na 6 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

Wróżba 74-letniej staruszki.

Ciekawe zeznanie świadka.

Z Tarnopola donoszą:

Chruszcz Józef z Połupanówki utrzymywał intymne stosunki z Rozalią Bernard. Dowiedziawszy się, że ma rywala w Wisieckim, postanowił zmusić go do zaniechania odwiedzin u Rozalii. W czasie bójki, wynikłej na tle zazdrości pomiędzy kochankami Chruszcz zabił Wisieckiego, uderzeniem kamieniem w głowę.

Onegdaj odpowiadali przed Sądem Okręgowym. Chruszcz i Rozalia Bernard (nieudzielanie pomocy człowiekowi, któremu grozi bezpośrednie niebezpieczeństwo dla życia). Ciekawe były zeznania świadka 74letniej staruszki, wróżki, która zeznała, że w tym dniu, w którym wyjechała komisja sądowa, przyszła do niej Rozalia Bernard z prośbą, aby jej wróżyła z kart. „Wy macie dwu kochanków, czytałam z kart — mówi świadek — jeden stary, jeden młody. Stary ma żone, a drugi wdowiec. Młody zabił starego. Który jest wdowiec — pytała się R.— ten, który jest zabity, odpowiedziała wróżka.

W ten sposób wyprzedziła Gitla Feuer dochodzenia policyjne i z tego, co powiedziałam, nie brakuje ani jednego słowa — kończy swe zeznania staruszka. — Zeznania świadka-wróżki wywołały zaciekawienie na sali sądowej.

Po przeprowadzeniu rozprawy został Chruszcz skazany na 3 lata więzienia, Rozalia Bernard zaś uniewinniona.



RADIO-KĄCIK.

NIEDZIELA, 5 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno"
8.03 Dziennik poranny
8.15 Audycja dla wsi: 1) Gazetka rolnicza, 2) Muzyka z płyt, 3) Dziesięć lat po komasacji — pogadanka
9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła OO. Dominikanów we Lwowie
Po nabożeństwie: Muzyka poważna z płyt
10.45 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
13.00 Transmisja z Krakowa fragmentu zebrania Wojewódzkiej Organizacji Wiejskiej O.Z.N.
13.25 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: mała orkiestra P. R. i in.
14.40 Audycja dla dzieci
15.00 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych, 2) Dożynki dawniej a dziś — gawęda, 3) Muzyka z płyt, 4) W trosce o kulturę wsi — pogadanka
16.00 Pieśni i tańce ludu wielkopolskiego — z Poznania
16.40 Ostatnia audycja konkursu letniego P. R.
17.00 „Podwieczorek na Targach". Transmisja z pawilonu radiowego na Targach Wschodnich we Lwowie
W przerwie około g. 17.55: Turenia — ogród Francji — felieton
19.00 „Sprzedam kamień" — słuchowisko (wznowienie)
19.35 „Straż ogniowa przy pracy" — transmisja z Łodzi
20.00 Tańce z suit — płyty
20.35 Program na jutro
20.40 „U progu nowego roku szkolnego" — przemówienie ministra w. r. i o. p. prof. Wojciecha Świętosławskiego
20.55 Przegląd polityczny
21.05 Dziennik wieczorny
21.15 „Pożar w ministerstwie" — wesoła audycja
21.40 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni
22.00 Jan Brahms: Sonata fortepianowa F-moll op. 5 — transmisja z Łodzi
22.35 Artyści opery „La Scala" — płyty
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny
23.00—1.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

8.35 Muzyka z płyt
8.55 Program na dziś
10.45 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.00 Egzamin teatralny Łodzi — felieton wygłosi wiceprezydent m. Łodzi p. Pączek
13.10 Muzyka z płyt
14.40 Audycja dla dzieci: 1) Na obiedzie u Chińczyków — pogadanka, 2) Muzyka z płyt
20.00 Poradnik sportowy dla robotników
20.15 Recital śpiewaczy Alfreda Wdowczaka
20.35 Wiadomości sportowe lokalne
22.35 Artyści opery La Scala — płyty z W-wy

PONIEDZIAŁEK, 6 WRZEŚNIA.
Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół
11.40 Menuety — płyty
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Zaopatrujmy śpiżarnię na zimę — pogadanka dla gospodyń wiejskich
12.25 Muzyka z płyt
12.40 Od warsztatu do warsztatu: „Futro na zimę" (audycja ze Lwowa)
13.00 Przerwa (programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Jak wytwarzamy prąd elektryczny? — pogadanka dla dzieci starszych — ze Lwowa
16.15 Lekkie piosenki i utwory fortepianowe — z Łodzi
16.45 Jak podróżowali dawni Polacy? — felieton ze Lwowa
17.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego
17.50 Nowe prądy w łowiectwie — pogadanka
18.00 Skrzynka techniczna
18.10 Program na jutro
18.15 Obce piosenki w wykonaniu polskich śpiewaków — płyty
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Miniatury kwartetowe — z Krakowa
19.40 Pogadanka sportowa
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert rozrywkowy — z Poznania
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze
21.45 „Pan Tadeusz" — Adama Mickiewicza (fragment z Księgi I — „Gospodarstwa" (recytuje Stefan Jaracz)
22.00 Pieśni Tatarów [illegible] — z Wilna
22.20 Pieśni Haydna, Schuberta i Schumanna w wykonaniu Anieli Szlemińskiej
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

11.40 Muzyka z płyt
12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
12.25 Muzyka z płyt — z Warszawy
13.55 Muzyka popularna — płyty
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Listy do matki" — Juliusza Słowackiego
15.15 O wszystkim po troszku
15.20 Muzyka salonowa — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Felieton społeczny: „Niespodzianka"
18.10 Życie artystyczne
18.15 Muzyka z płyt — z Krakowa
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

Czy jesteś członkiem **L.O.P.P.?**

SPORT.

Świątkowski mistrzem województwa w sprinterskich wyścigach kolarskich.

W dniu wczorajszym wieczorem odbyły się na torze helenowskim zawody kolarskie o mistrzostwo województwa łódzkiego dla sprinterów.

Wyścig główny wygrał Świątkowski (Zjednoczone), uzyskując w dwóch finiszach czasy 14 i 14,6 sek, bijąc Schmidta Rzeba i Einbrodta.

Nagrodę Helenowa zdobył Osmólski (ŁTK) przed Jędrzejewskim (Zjedn.) i Wójcikiem (Wima).

Naramiennik młodych dostał się kolarzowi Zjednoczone — „Iko", który wygrał w swym biegu wszystkie trzy finisze, wyprzedzając Janosika i Rubina.

Wyścig na 10 km. z 5 finiszami wygrał łatwo Osmólski, przed Pietraszewskim i Kołodziejskim.

Widzów około 1000. Organizacja sprawna.

Czy Czerwoni zwyciężą? NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program imprez niedzielnych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na boisku Polonii o godzinie 16,30 mecz o wejście do ligi Polonia — Unia.

Na pływalni AZS o 12-ej czwórmecz pływacki juniorów ŁKS — Polonia — PZL — AZS oraz mecz waterpolo o mistrzostwo Polski AZS — Makabi.

W Wielkiej Rewii o 12-ej mecz bokserski pomiędzy Poznańskim Sokołem i kombinowanym zespołem Polonii i Warszawianki.

O mistrzostwo Ligi Okręgowej walczą: Fort Bema — CWS (boisko Fortu Bema), Warszawianka — Huragan (b. Warszawinki), Okęcie — Czarni (b. Okęcie), Granat — Orkan (Skarżyska), Pwatt — Znicz (b. AZS). Początek wszystkich spotkań o godzinie 16.30.

W Brwinowie propagandowe zawody kolarskie RKS Naprzód o mistrzostwo Brwinowa na 30 klm.

W KRAJU:

W Łodzi mecz ligowy ŁKS — AZS.

W Krakowie — miejscowe derby piłkarskie Cracovia — Wisła.

W Katowicach — międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem Węgrów.

W Wielkich Hajdukach — mecz ligowy Ruch — Garbarnia.

Na Czarnej Przemszy zawody kajakowe.

We Lwowie — mecz ligowy Pogoń — Warta.

W Poznaniu — ogólnopolskie zawody lekkoatletyczne Polski juniorów.

W Wilnie — mecz o wejście do Ligi Śmigły — Brygada.

ZA GRANICĄ.

Na Węgrzech wyścig dookoła Węgier z udziałem Polaków. Drugi etap prowadzi z Szeget do Debreczynu na dystansie 223 klm.

W Helsingforsie — sensacyjny mecz lekkoatletyczny Anglia — Finlandia i mecz piłkarski Finlandia — Norwegia.

W Zagrzebiu — mecz tenisowy Jugosławia — Czechosłowacja o puchar Środkowej Europy.

W Bukareszcie — mecz piłkarski Jugosławia — Rumunia.

W Forest Hills — mistrzostwa tenisowe Ameryki w singlach z udziałem Jędrzejowskiej.

Nagrody na międzynarodowej wystawie sztuki filmowej.

WENECJA, 5.9 — Wczoraj wieczorem w wielkiej sali pałacu filmowego w obecności ministra kultury ludowej i licznych wybitnych osobistości ze świata filmu, odbyła się uroczystość zamknięcia piątej międzynarodowej wystawy sztuki filmowej. Prezes międzynar. wystaw sztuki „Biennale" hr. Volpi wygłosił przemówienie, w którym przedstawił bilans wystawy. Wyświetlono wobec 60 tysięcy widzów 42 filmy długometrażowe i 52 krótkometrażowe.

Puchar Mussoliniego za najlepszy film zagraniczny otrzymał film francuski „Kornet Balowy" puchar Mussoliniego za najlepszy film włoski — obraz pt. „Scypion Afrykański". Puchar narodów za najlepszy film dotychczas nigdzie nie wyświetlany „Wiktoria Wielka" (produkcji angielskiej), puchar ministra kultury ludowej dla najlepszego reżysera zagranicznego otrzymali Robert Flaherty i Zolta Korda za film „Elephant boy" produkcji niemieckiej, puchar hr. Volpi dla najwybitniejszego artysty filmowca otrzymał Emil Jannigs w filmie „Der Herrscher", puchar hr. Volpi dla najwybitniejszej artystki filmowej Betty Dawis za film „Marked Wormen" i „Kid Galahad" produkcji amerykańskiej.

11 września wspólna konferencja przemysłowców z pracownikami umysłowymi

ŁÓDŹ, 5.9 — Akcja ekonomiczna pracowników umysłowych zainicjowana w Łodzi przez Komisję Porozumiewawczą Zw. Pracowników Umysłowych prowadzona jest z niesłabnącą energią.

W dniu wczorajszym przedstawiciele Komisji Porozumiewawczej odbyli jednostronną konferencję z Okręgowym Inspektorem Pracy p. Wyrzykowskim. Rozmowa toczyła się dookoła zagadnień poruszonych w memoriale, rozesłanym w swoim czasie 8-miu Związkom przemysłowców. Inspektor Pracy, doceniając powagę podjętej akcji, podjął się zwołania na sobotę dnia 11 września rb. wspólnej konferencji przemysłowców z pracownikami.

Od wyników tej konferencji zależeć będzie dalszy bieg i forma toczącej się akcji.

Liczba zachorowań na błonicę w Łodzi stale spada.

ŁÓDŹ, dn. 5.9 — W poniedziałek, dnia 6 września rb. rozpoczynają się bezpłatne szczepienia przeciwbłonicze wszystkich dzieci, które w 1937 r. ukończyły rok oraz tych dzieci, od 1 roku do 10 lat, które dotychczas nie były szczepione przeciw błonicy.

Szczepienia trwać będą do dnia 2 października rb. Obejmują one dwa zabiegi i odbywać się będą w godzinach od 8 do 10

W poniedziałek, dnia 6 września rb., do pierwszego a w dniu 20 września rb. do drugiego szczepienia, powinny być zgłoszone dzieci, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A. B. C.

We wtorek, dnia 7 września rb. do pierwszego, a w dniu 21 września do drugiego szczepienia powinny być zgłoszone dzieci, których nazwiska rozpoczynają się od liter: D. E. F.

Szczepienia odbywać się będą w następujących 12 punktach miasta: 1. Ośrodek Zdrowia, ul. Dworska nr. 10, 2. Gabinet lekarza domowego Ubezpieczalni Społecznej ul. Głowackiego 3, 3. Lecznica Ubezpieczalni Społecznej, ul. Łagiewnicka . 34-36 4. Dozór Sanitarny, ul. Żeromskiego nr. 4. 5. Przychodnia Miejska, ul. POW. nr. 1. 6. Przychodnia Sportowo - Lekarska, ul. Gdańska nr. 83. 7. Dozór Sanitarny, ul. Przejazd nr. 86. 8. Lecznica Ubezpieczalni Społecznej na Widzewie ul. Szpitalna 4. 9. Dozór Sanitarny ul. Kopernika nr. 19. 10. Gabinet Lekarza Domowego Ubezp. Społ. ul. Kątna 21, 11. Gabinet Lekarza Domowego Ubezp. Społ. ul. Emilii 5. 12. Ośrodek Zdrowia, ul. Lubelska nr. 7.

Dzięki prowadzonej już od 1932 roku akcji szczepień ochronnych przeciw błonicy Łódź jest na drodze do zwalczania tej ciężkiej choroby. Z danych statystycznych okazuje się, że liczba zachorowań na błonicę w Łodzi od 1932 roku stale spada.

Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi apeluje do rodziców dzieci, które mają być poddane szczepieniu, aby w celu uniknięcia natłoku stosowali się ściśle do terminów zgłoszeń, podanych w obwieszczeniach starosty grodzkiego łódzkiego, które wywieszone zostaną we wszystkich domach.

Konferencja dyrekcji kolejek dojazdowych z przedstawicielami pracowników.

ŁÓDŹ, dn. 5 września. — Wczoraj w Okręgowej Inspekcji pracy stawili się na konferencję przedstawiciele dyrekcji łódzkich kolejek dojazdowych oraz przedstawiciele pracowników. Tematem konferencji miały być żądania, wysuwane przez pracowników odnośnie poprawy warunków płac.

Do konkretnych rozmów nie doszło, gdyż przedstawiciel dyrekcji dyr. Wrede oświadczył, że na razie dyrekcja nie jest w omówionych sprawach upełnomocnioną przez Zarząd spółki akcyjnej. Dyrekcja jednak w najbliższym czasie, po uzyskaniu odpowiednich dyrektyw gotowa jest odbyć ponowną konferencję.

Dzięki apelowi inspektora okręgowego inż. Wyrzykowskiego, przedstawiciele pracowników oświadczyli, iż nie podejmą akcji strajkowej zanim nie wyczerpią wszystkich środków ugodowych.

W tych warunkach należy oczekiwać w dniach najbliższych zwołania nowej konferencji, na której doszłoby do omówienia postulatów pracowników i uzgodnienia stanowisk obu stron.

Luksusowy jacht motorowy w porcie gdyńskim.

GDYNIA, 5.9 — W dniu wczorajszym po południu przybył do portu gdyńskiego luksusowy jacht motorowy „Stella Polaris", przywożąc 130 pasażerów, odbywających wycieczkę po portach bałtyckich. Jacht ten stanowi własność towarzystwa „Bergenske" w Bergen. Część pasażerów, korzystając z dłuższego postoju jachtu, wyruszy na zwiedzenie Warszawy.

XIV Tydzień LOPP w Łodzi rozpocznie się 24 września.

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

W roku bieżącym czternasty z kolei „Tydzień L. O. P. P." odbędzie się na terenie całego Państwa **w czasie od 24 września do 1 października rb.**

Zarząd Łódzkiego Obwodu Miejskiego L. O. P. P. opracował szczegółowy program ‚Tygodnia' który zostanie ogłoszony w najbliższym czasie.

Obok imprez nowych nie stosowanych dotychczas w Łodzi zorganizowane zostaną również imprezy, które w latach poprzednich cieszyły się zainteresowaniem społeczeństwa.

Pomiędzy innymi zorganizowany zostanie **Konkurs dekoracji pojazdów mechanicznych (samochody i motocykle) oraz rowerów, dający duże pole uczestnikom konkursu do przejawienia pomysłowości w dziedzinie propagandy urządzeń obrony przeciwlotniczej, reklamy wytwórczości krajowej oraz estetyki dekoracji pojazdów.**

W związku z tym Łódzki Obwód Miejski L. O. P. P. apeluje do posiadaczy pojazdów mechanicznych i rowerów o zgłaszanie się do konkursu.

Bliższych informacyj udziela biuro L. O. P. P. przy ul. Piotrkowskiej Nr. 149, tel. 106-20 i 106-50.

Wyróżnieni uczestnicy konkursu otrzymają cenne nagrody lub dyplomy.

WIELKI SUKCES WCZORAJSZEJ PREMIERY INAUGURACYJNEJ W TEATRZE POLSKIM

Zbiorowe wysiłki reżysera Bronisława Dąbrowskiego, dekoratora Konstantego Mackiewicza i całego zespołu artystycznego sprawiły że wczorajsza inauguracyjna premiera w Teatrze Polskim odniosła pełny sukces. Rozgrywająca się na tle feeriowych dekoracyj kapitalna komedia Szekspira „Wieczór trzech króli" znalazła pierwszorzędnych wykonawców.

„Wieczór trzech króli" powtórzony będzie dziś w niedzielę o godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych oraz w niedzielę i w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz.

OTWARCIE NOWEGO SEZONU W TEATRZE KAMERALNYM (CEGIELNIANA 27)

W środę o godz. 8.30 wiecz. odbędzie się w Teatrze Kameralnym otwarcie nowego sezonu, która zainauguruje głośna komedia młodego reżysera i autora Antoniego Cwojdzińskiego „Teoria Einsteina". Jak wiadomo sztuka ta, w której autor łączy kapitalnie roztrząsanie naukowych problemów z wielkim mistrzowskim scenicznym odniosła wielkie powodzenie w Warszawie i w szeregu nnych teatrach. W Łodzi „Teorię Einsteina" reżyserować będzie Władysław Krasnowiecki.

„CHIŃSKI RAJ" W TEATRZE LETNIM „BAGATELA" PRZY ul. Piotrkowskiej 94.

Grana z ogromnym powodzeniem rewia p. t. „Chiński Raj" wzbudziła prawdziwą sensacje w kołach zwolenników lekkiej muzy. Aktualna cięta satyra, humor piękne melodie wszystko to składa się na całość o najwyższym poziomie artystycznym.

Doskonały zespół z Ireną Różyńską, Stefanem Laskowskim i Jerzym Welinem zasługuje na słowa najwyższego uznania. Początek przedstawień o godz. 8 i 10 wiecz., w soboty i niedzielę o godz. 6, 8 i 10 wiecz. Kasa czynna od godz. 5-ej po poł.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

Przed powitaniem wojska.. Posiedzenie Komitetu Obchodu Uroczystości

ŁÓDŹ, dnia 5 września. —

Prezydent miasta p. Mikołaj Godlewski — jako przewodniczący Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Obchodu Uroczystości, zwołuje na dzień 10 września r. b. godz. 17 min. 30 posiedzenie Komitetu w sprawie omówienia programu uroczystości powitania powracającego z manewrów do Łodzi oddziałów wojska.

Posiedzenie to odbędzie się w sali posiedzeń Rady Miejskiej (ul. Pomorska 16)

Pociąg popularny do Zakopanego Wyjazd 10-go września.

ŁÓDŹ, dn. 5.9 — Na I Raid Tatrzański Polskiego Klubu Motocyklowego, który odbędzie się w Zakopanem w dniach 11 i 12 września rb., Liga Popierania Turystyki organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym.

Pociąg ten uruchomiony będzie według następującego rozkładu jazdy:

dn. 10.9 odejście ze stacji Łódź-Fabr. o godz. 19 m. 41

dn. 11.9 przyjście do stacji Zakopane o godz. 7 m. 10.

dn. 12.9 odejście ze stacji Zakopane o godz. 21 m. 35

dn. 13.9 przyjście do stacji Łódź-Fabr. o godz. 7 m. 59

Przejazd uczestników wycieczki odbędzie się w wagonach turystycznych z miejscami numerowanymi do leżenia, wyposażonymi w materace i poduszeczki. Do pociągu włączony będzie wagon restauracyjny.

Podczas jazdy, sekretariat wycieczki przyjm. będzie zgłoszenia wraz z opłatą na udział w grupowych wycieczkach autobusami do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej, oraz zamówienia na kwatery w Zakopanem, w cenie od zł. 10 za dwudniowy pobyt w pensjonatach z całkowitym utrzymaniem.

Karta kontrolna wykupiona na ten pociąg uprawniać będzie do uzyskania 33 proc. zniżki przy przejeździe koleją linową z Kuźnic na Kasprowy Wierch i spowrotem, oraz do bezpłatnego wstępu na zawody motocyklowe.

Karty kontrolne są do nabycia do dnia 8 września rb. we wszystkich Oddziałach i Agenturach Biura Podróży „Orbis" i „Wagons Lits-Cook".

Do Gdyni przywieziono 8 bobrów.

GDYNIA, 5.9 — Wyładowano w porcie gdyńskim ciekawy ładunek, a mianowicie 8 bobrów, przywiezionych na statku „Marienholm".

Skłonność do burz. Dzisiejsza pogoda

ŁÓDŹ, dn. 5.9 — Rano miejscami mglisto, w ciągu dnia pogoda o zachmurzeniu zmiennym ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów. Ciepło (temperatura max. do 25 st.) Umiarkowane wiatry zachodnie. Wiatry górne i północno - zachodnie z szybkością ok. 35 km. na godz.

Rejestracja rocznika 1919

Jutro, w dn. 6 bm. winni się stawić do rejestracji w lokalu Wydziału Wojskowego przy ul. Piotrkowskiej Nr. 165, I piętro, front. Mężczyźni urodzeni w roku 1919 i zamieszkali na terenie II komisariatu P. P. o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F. G. H. Oraz z terenu VIII komisariatu na litery A, B, C, D, E, F. G.

Zgłaszający się do rejestracji winni posiadać dowód osobisty. Do rejestracji obowiązani są również zgłosić się nie posiadający ustalonej przynależności państwowej obcej.

Co nas po pracy rozweseli?

Casino. Spotkali się w Paryżu.
Corso: — **I.** Łowca Przygód, **II.** Czarny Hrabia.
Grand-Kino. Książątko.
Metro: — Bogate biedactwo.
Miraż — Zamek tajemnic.
Mimoza. I Dżentelmen kocha inaczej, II Ostatni Mohikanin.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie. Królowa dżungli.
Rakieta — Dyplomatyczna żona.
Rialto: — Słowik Wiednia.
Stylowy. Pani minister tańczy.

Jutro na obiad:

Barszcz madruski, klops z kaszą — ogórki, kompot z jabłek.

WINSZUJEMY.

Jutro. Zachariaszowi.
Wschód słońca 5.04.
Zachód słońca 18.19.
Długość dnia 13.15.
Ubyło dnia 3.20.
Tydzień 36.

NA AMERYKAŃSKIM RYNKU PRACY
ŻYCIE MĘŻCZYZNY KOŃCZY SIĘ PO CZTERDZIESTCE.
30-letnia kobieta jest dla wielu zawodów już „za stara“.

Walki społeczne, które wstrząsnęły w ostatnich latach Stanami Zjednoczonymi, rozpatruje się zwyczajnie z punktu widzenia ich znaczenia politycznego. Nawet prezydenta Roosevelta okrzyczano za jego reformy „bolszewikiem“, jakkolwiek pewne jest, że zarówno prezydent jak otaczający go ludzie, którzy stworzyli „New Deal“, wyszli z zupełnie innych założeń. Obchodziły ich kwestie wyłącznie ekonomiczne, a nie polityczne.

Socjalno-ekonomiczny punkt widzenia prowadzi jednak do zupełnie innych osądów zdarzeń, które opanowały dzisiejsze życie Ameryki. Obok czynników gospodarczych na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia nasycenia amerykańskiego rynku pracy, z którą złączona jest ściśle kwestia bezrobocia. — A w obrębie tych kwestyj jedną z najważniejszych jest kwestia uwarstwowienia wieku i udziału różnych stopni wieku w procesie pracy.

Gdy dr. Walker B. Pitkin ogłosił znaną swoją książkę „Życie zaczyna się po czterdziestce“, twierdzenie jego wywołało sensację. Bo był on pierwszym Amerykaninem, —

który odważył się wystąpić

przeciw zasadzie, że punktem kulminacyjnym w życiu mężczyzn i kobiet jest 40 rok życia. Ataki, jakie skierował przeciw tej powojennej teorii wywołały dyskusję, ciągnącą się w nieskończoność. Gdy potem dr. Townsend posunął się jeszcze dalej i wystąpił z fantastycznym planem, ażeby włączyć do produktywnej pracy gospodarczej również zdolnych jeszcze fizycznie starców, problem „starości“ uznany został oficjalnie za jeden z najważniejszych w życiu Ameryki.

Jakkolwiek nikt dzisiaj nie przeczy temu, że prawdziwie wartościowe pod względem ludzkim życie zaczyna się dopiero po czterdziestce, przekonanie o tym, że prawo do egzystencji w życiu materialnym narodu należy przede wszystkim do młodzieży, nie uległo dotąd żadnej zmianie.

Jak dalece przekonanie to jest dominujące w Stanach Zjednoczonych okazuje się z badania ogłoszeń w dowolnym dzienniku amerykańskim, w którym zdaniem znanych statystyków można najlepiej analizować codzienne życie. W jednym wydaniu „New York Herald Tribune“ znajduje się przeciętnie około 2000 ofert na „wolne posady“. Poszukiwani są w nich mężczyźni i kobiety , sekretarki, rysownicy reklam, elektrotechnicy, buchalterzy i inni ludzie z pewnym wykształceniem. Jeśli zestawimy te anonsy, okaże się, że przy 90 proc. podana jest granica wieku. Granica ta przy 90 proc. nie przekracza z zasady 40 roku życia.

Takie analizy można dowolnie powtarzać, dochodząc zawsze do tych samych procentowych wyników. Wynika z tego dalej wyraźna różnica dla męskiej i kobiecej pracy, której granice ustalone są przez pracodawców rozmaicie, a to przeważnie na niekorzyść kobiet. Mężczyźni mają przeciętnie o 5 lat dłuższą zdolność do pracy. — Jeśli uwzględnimy różne zawody zobaczymy, że uprzywilejowana rozpiętość zdolności pracy przypada u mężczyzn między 25 a 35 rokiem życia, natomiast u kobiet między 20 a 30. Odnosi się to do wszystkich zawodów, ale kobieta 30 letnia jest dla wielu zawodów już „za stara“. Gdy na amerykańskim rynku pracy zapotrzebowanie mężczyzn poniżej 25 lat wynosi 20 proc., u kobiet w tym samym wieku zapotrzebowanie wynosi 64 proc.

Procentowy rozdział stopni wieku dla różnych zawodów jest następujący:

Poniżej 20 lat: mężczyźni 3,4 proc., kobiety 15 proc.; 20 — 25 mężcz. 15,7 proc., kob. 49 proc.; 25 — 30 lat mężcz. 29,9 proc., kob. 9,1 proc.; 35 — 40 lat mężcz. 15,7 proc., kob. 1 proc.; 40 — 45 lat mężcz. 6,4 proc., kob. 00; ponad 45 lat mężcz. 3,4 proc., kob. 00.

Analiza ta dotyczy sił wykształconych, bo poza tym granica wieku jest jeszcze niższa. Dlatego szanse dla mężczyzn powyżej 40 lat są minimalne. Ale nawet dla posad kierowniczych, do których niezbędne są doświadczenie i znajomości, około 80 proc. osób musiało mieć poniżej 40 lat.

Amerykanie zapominają jednak o tym, że wielu bogatych ludzi w Stanach Zjednoczonych, jak np. Henryk Ford, doszło do stanowiska, dającego im pełną możność rozwoju, dopiero bardzo późno. Ale chociaż nawet kierownik wielkiego koncernu amerykańskiego ma niekiedy 75 lat i 150 tysięcy dolarów rocznego dochdu, żaden z jego współpracowników w koncernie nie może liczyć na to, ażeby po 40 roku życia mógł zmienić lub polepszyć swoją pozycję. Życie może się dopiero zaczynać w 40 roku; na amerykańskim rynku pracy kończy się w tym roku bezapelacyjnie.

Jubileusz Flipa i Flapa.
11-lecie wspólnej pracy słynnych komików,

W czerwcu 1926 roku zaprosił Charlie Chaplin zdolnego scenarzystę i reżysera teatralnego, Stanleya Laurela, by przyjechał z Londynu do Hollywood.

Pierwszy miesiąc sympatyczny, młody, przystojny i inteligentny Mr. Laurel spędził jako gość Chaplina. Aklimatyzował się.

Pewnego dnia został zaproszony do studia Hal Roacha, jednego z najpoważniejszych producentów Metro Goldwyn Mayer. Tam poznał tęgiego, ale żwawo poruszającego się Olivera Hardy, który jak poinformowano gościa, jest aktorem dramatycznym i filmowym. Panowie przypadli sobie do gustu. Spotykali się na różnych „parties“, five oclockach etc.

Pewnego razu wybrali się w trójkę: Hal Roach, Stanley Laurel i Oliver Hardy na weekend do znajomych. Urządzono przedstawienie amatorskie. I okazało się, że Laurel ma świetną mimikę, a Hardy i Laurel stanowią razem wspaniałą parę komików.

No i stało się.

Hal Roach przekonał obydwu do swej idei. W świat ruszyły pierwsze dwuaktówki z Laurelem i Hardym.

Potem poszły większe filmy.

Komizm Laurela i Hardyégo wszędzie znajdował uznanie. Wszędzie zaśmiewano się ze wspaniałej miny grubego, dużego Olivera i wyrazu twarzy głuptaka Stana.

Za komikami wszędzie i zawsze przepadają dzieci. Tak samo było i tym razem. Za tą parą szaleją dzieci

Nie wiadomo dlaczego właściwie nie przyjęły się początkowo nazwiska Laurela i Hardyégo. W Ameryce Południowej nazywano ich „Gruby i Cienki“, w Anglii „Dick i Dow“ w całej Europie „Flip i Flap“. Pod tym mianem zawojowali — Oliver Hardy i Stan Laurel — ekrany kontynentu.

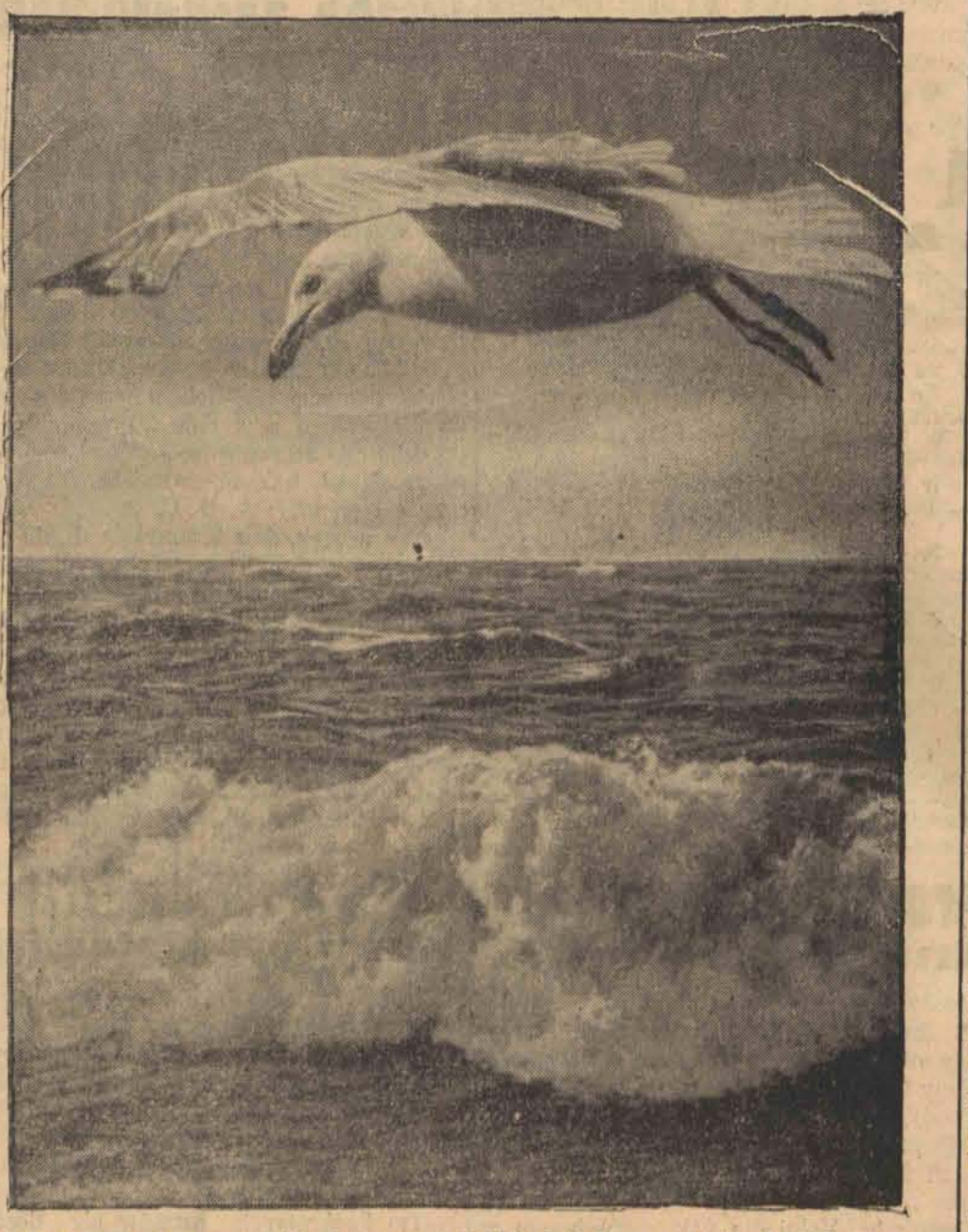
Ich życie prywatne nie obfituje w żadne godne uwagi szczegóły. Hardy niedawno rozszedł się z żoną. Rozwód odbywał się w Anglii. Cała prasa podkreślała dżentelmeńskie zachowanie się aktora.

Laurel chce pono wrócić do realizacji. Ma nawet podobno plany co do założenia własnej wytwórni. Ale należy wątpić w prawdziwość tych pogłosek które powtarzają się co pewien czas.

W życiu prywatnym Stan Laurel jest bardzo rzutki i energiczny, wyglądem zewnętrznym niczym nie przypomina Laurela z ekranu, jest przystojny i elegancki. Oliwer Hardy jest... ponury i gwałtowny. Nie przeszkadza to jednak jego opinii prawdziwego dżentelmena, o czym już wspominaliśmy.

Teraz właśnie mija 11-lecie ich wspólnej pracy.

PO URLOPIE...



...i siedzę znowu przy mym biurku,
wszystko się kończy — i wywczasy,
w błękitny dymek papierosa,
wplatam wspomnienia mojej trasy.

Jak w iluzjonie widzę wszystko,
słoneczny, pełen wrażeń sierpień,
trzydzieści z górą dni radości,
bez trosk, bez zmartwień i bez cierpień.

Z liter szarego rękopisu,
lato przemówić jeszcze umie,
widzę Jastarnię, a na plaży,
tysiące kobiet w nagim tłumie.

Tysiąc rusałek jeden Bałtyk
pieścił codziennie na swych falach,
niczym sułtani po haremach,
dokąd mógł zajrzeć tylko Allach.

Widzę dziś jeszcze cudne kształty,
ciał opalonych na brązowo,
szkoda, żeś umarł człeku miły,
o niestrudzony Casanovo!...

Po złotym piasku jastarneńskim,
chodziły kobiet różne typy...
Przestań już tęsknić marzycielu —
za ścianą huczą linotypy...

Maszyny nie chcą romantyzmu,
tęczowych wspomnień, ani spleenu,
metrampaż czeka na wiadomość
z Szanghaju, Tokio, czy Nankinu...

Na biurko rzucił mi ktoś szybko
świeżą depeszę o Madrycie —
jesień się czai za szybami,
szara, jak szare bywa życie. — Rom.

PODSŁUCHANE
STOIK.

Fryzjer, strzygąc klientowi włosy, uciął mu kawałek ucha. Klient zrywa się, jak oparzony:

— Coś podobnego!... Co teraz będzie?

— Jedno uchokrótsze!

— Czy pan każe zrównać? — pyta się spokojnie golibroda...

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Język lepszy niż pigułki
CIEKAWE SPOSTRZEŻENIE UCZONEGO.

Spostrzeżenia prof. Manteufla w ogrodzie zoologicznym w Moskwie wykazały, że ślepo urodzone młode niektórych zwierząt drapieżnych nie mogą samodzielnie opróżnić pęcherza ani kiszki. Następuje to dopiero po energicznym lizaniu młodych przez samicę, przy czym samica wykonuje tę czynność na skutek charakterystycznych dźwięków wydawanych w tym celu przez młode. Dotychczas przypuszczano, że zabieg ten ma na celu jedynie pobudzenie oddechu i oczyszczenie skóry.

—:O:—

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 69

— Jakże zmieniły się czasy! — zauważył smętnie Freddie. — Dawniej Farsowie musieli bronić się przed Kurdami, a dziś Kurdowie, niczym tropione zwierzęta, szukają schronienia na Araracie...

Krótki postój w mało ciekawym mieście i znowu w drogę. Sonia narzekała na zbyt szybką podróż. Czuła się zmęczona, chciałaby trochę dłużej odpocząć. Lecz nikt jej nie słuchał. Ani Good ani Dżawachow, a oni jelni mieli tylko w tej sprawie coś do powiedzenia.

Wreszcie wjechali na szczyt niewielkiego wzgórza i przed ich oczyma otworzyła się wspaniała panorama jeziora Urmijskiego*). Grantowe wody, spowite w promienie słoneczne i zmącone lekkim wiaterkiem, świeciły jakimś nienaturalnym blaskiem. Po bokach strome, skaliste wybrzeże, barwy pomarańczowo - fioletowej, gdzieindziej białe łachy solne, a nad tym wszystkim ciemno - granatowe niebo. Powietrze przesycone silnym zapachem jodu.

— Cudne! — stwierdzili wszyscy jednogłośnie i gdy tylko znaleźli się nad brzegiem, postanowili skosztować słonej wody. Niestety okazało się to niemożliwe. Nad samym brzegiem ciągnęła się plaża, solna, szerokości paru metrów, pod którą znajdowało się wstrętne, cuchnące bagno. Na cieńkiej powłoce solnej niesposób było postawić nawet parę kroków.

*) Jezioro Urmijskie, obecnie Rezaieh, dawniej zwane Jeziorem Tauryckim lub Maragha. Wielkie jezioro słone o obszarze 5775 klm kw. w perskiej prowincji Azerbeidżanu. Położone 1294 m nad poziomem morza.

— Oto dusza kobiety! — zaśmiał się Good, wskazując na czarne bagno pokryte śnieżno-białą solą.

— Takie jest twoje zdanie? — spytała dziwnie strwożona Joan.

Spojrzał na nią i, ujrzawszy kręcące się w jej oczach łzy, uśmiechnął się do niej przyjaźnie.

— Dzieciak z ciebie! Żartowałem tylko!

Nie uwierzyła mu i inni też nie uwierzyli. Dziwny sens miały jego słowa, najwięcej może niepokoiły Dżawachowa. „Co on chciał przez to powiedzieć?“ Jednak za dużo musiałby wiedzieć, by odgadnąć znaczenie słów Gooda.

Droga wiodła wzdłuż jeziora, wśród z rzadka rozsianych dokoła skał. Jazda była przykra z powodu zapachu niesionego przez wiatr od jeziora.

— Śmierdzi, jak gdyby kilka wagonów zgniłych jaj leżało na brzegu! — zawyrokował Freddie spoglądając ze śmiechem na towarzyszy zakrywających chustkami nosy.

— Przydałyby się maski gazowe — jęczała Nikolewa wsadzając swój nieco za duży nos pod klapę marynarki Downinga.

— Rzeczywiście! — stwierdził z rozpaczą Freddie nie wiedząc, co z sobą zrobić. Mało, że jej noga i udo grzały go od początku podróży, teraz tuli się do niego cała. Na dworze było gorąco, Nikolewa nie grzeszyła brakiem temperamentu, a Freddie chętniej by się przycisnął do Joan siedzącej z drugiej strony...

Skręcili w głąb lądu, gdzie natknęli się na ruiny jakiegoś miasta.

— To Dilman. Parę lat temu zniszczyło miasto wielkie trzęsienie ziemi — objaśniał Dżawachow wskazując na otaczające ich gruzy, dziwaczne zwały gliny porosłe już bujną zielonością, na której pasły się krowy.

I znowu wyjechali nad jezioro, minęli mały porcik z przycumowanym do molo stateczkiem i znaleźli się pośród uprawnych pól, przydrożnych czajkhane i bujnej zieleni najbogatszej części Azerbeidżanu*). Zbliżali się do Urmii...

— Dziwny kraj — dumał na głos Good spoglądając na swoich towarzyszy spoczywających wygodnie w fotelach. — Ileż krwawych chwil przeżył! Toż nie tak dawno jeszcze, jak ciągnęły się tutaj okopy tureckie i rosyjskie, hulały gęste szwadrony kawalerii, grzmiały działa i terkotały karabiny maszynowe.

— A potem rozpoczęły się rzezie — dodał Freddie pociągając solidny łyk whisky. — Rżnęli Armeńczycy Kurdów, Kurdowie Persów, Persowie Armeńczyków i Aisorów, płynęły potoki krwi. Nie było miesiąca bez odgłosów wojny domowej....

— A dziś? — spytała Joan.

— Dziś? — zaśmiał się Dżawachow. — Dziś jest spokój, to znaczy rżną się po cichu. Jest wzmocniony garnizon wojska, żandarmeria, policja, a przede wszystkim szubienica!

*) Azerbeidżan (ziemia ognista) — prowincja Perska w półn. zachodniej części kraju, między Armenią, Kurdystanem i Irakiem. Kraj górzysty, podlegający częstym trzęsieniom ziemi — skąd pochodzi jego nazwa. Ziemia urodzajna, obfituje w srebro, miedź i żelazo. Głównymi miasta: Tabryz (stolica), Ardebi, Khoy, Urmia.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Lodzi, Żwirki 2

Za redakcie odpowiada Roman Furmański.

Postępowa organizacja lecznictwa.

„DRAPACZ NIEBA-CIERPIEŃ“

Wzorowy szpital francuski

Beaujon, we wrześniu.

Francja od najdawniejszych czasów starała się zawsze o zapewnienie jak najwygodniejszego pomieszczenia i starannej opieki dla swych chorych..

Nowy, zbudowany, w ub. roku szpital w Beaujon, nazywany jest ogólnie „drapaczem nieba-cierpień“. Określenie to jest o tyle słuszne, że gmach ten jest rzeczywiście zbudowany wzwyż, podług amerykańskiej zasady, jak najlepszego wykorzystania posiadanego terenu, jednak harmonia w proporcjach, rozkład działów leczenia i skupienie na jednej przestrzeni bez jednoczesnego, wzajemnego, przenikania, całego personelu oraz wszystkich aparatów, koniecznych dla danej kategorii chorych, wiele udogodnień przy tym, przeznaczonych do uprzyjemnienia życia pacjentom — wszystko to nosi piętno francuskiego geniuszu.

Każdy szpital jest przeznaczony do tego, żeby mógł służyć na dłuższy okres czasu. Dlatego też większość paryskich szpitali jest budowana na peryferiach miasta, w stronie, w którą miasto rozrasta się najwięcej. W tym celu wybrano pod budowę szpitala teren 98.000 metrów kwadratowych w gminie Clichy, niedaleko od Sekwany. Architekci wybudowali w ciągu trzech lat ten, jedyny we Francji i Europie, szpital.

Składa się on z trzech, wyraźnie zaznaczonych części: bloku szpitalnego, polikliniki i budynków administracyjnych.

Blok szpitalny składa się z dwunastu pięter, z których każde tworzy, niezależną i zamkniętą w sobie całość. Jest on skonstruowany na sposób „zębów grzebienia“ to znaczy, że sale, umieszczone prostopadle do korytarza, znajdują się tylko po jednej jego stronie, w ten sposób każdy z pokoi, wychodzi na południe. Całość tworzy cztery skrzydła, z których każde zawiera cztery sale wspólne na każdym piętrze, przedłużające się w taras.

Na północnym końcu korytarza, znajdują się gabinety lekarzy, laboratoria biura, sale aptekarskie i rekreacyjne. Inowacją, zastosowaną po raz pierwszy w tym szpitalu jest zupełna

niezależność każdego piętra.

Różni się on pod tym względem zasadniczo od amerykańskich szpitali, gdzie rozmieszczenie służby grupami na każdym piętrze, powoduje ciągłe zamieszanie, równie szkodliwe dla spokoju pacjentów, jak i dla koncentracji odpowiedzialności. W tym ogromnym, zbudowanym wzwyż gmachu, w którym każde piętro tworzy niezależny szpital, możnaby się obawiać jednego tylko niebezpieczeństwa, mianowicie nudy. Zaradzono temu, tworząc wspólne sale rekreacyjne, a poza tym przez zastosowanie różnych kolorów ścian na każdym piętrze. Prócz tego, każde łożko posiada oddzielny aparat radiowy i składany stół, który pozwala chorym przyjmować bez zmęczenia posiłki, oraz czytać w wygodnej pozycji. Dzwonek elektryczny, połączony z automatycznym sygnałem świetlnym, na korytarzu, uprzedza dyżurną o potrzebach pacjenta.

Szpital posiada jedną, olbrzymią, umieszczoną na parterze kuchnię, przystosowaną

do obsługi 1.500 osób.

Specjalna winda rozwozi po piętrach posiłki, umieszczone na wielkich tacach, które potem zostają dostawione do łóżek chorych, za pomocą eleganckich, metalowych wózków-stolików.

Szpital obsługiwany jest przez osiem wind, o 25 miejscach każda, które w dniu wizyt przewożą bez trudu trzy tysiące odwiedzających.

Wejdźmy do szpitala od strony północnej. Widzimy tam Poliklinikę, która składa się z obsługi konsultacyjnej, radiologicznej i laboratoryjnej.

Istnieje osiem rodzai obsług konsultacyjnych: dermatologiczna, przeciwgruźlicza, chirurgiczna, ginekologiczna, stomatologiczna, oftalmologiczna, leczenia wewnętrznego i laryngologiczna. Obsługa nagłych wypadków jest jeszcze jedną szczęśliwą inowacją. W dawnych szpitalach, chorzy lub ranni, przywiezieni w nocy przerywali zazwyczaj sen pacjentom. W Beaujon, znajduje się specjalny pawilon, zarezerwowany dla tego rodzaju chorych, który zawiera salę operacyjną i czternaście łóżek.

Ten szpital — model jest syntezą woli, nauki i inteligencji, oddanej na usługi cierpiącym.

Mażewski.

NOWY FILM



Maria Sazarina podczas tańca w nowym filmie „Warszawska Cytadela“.

MAŁO ZARABIAJĄ POLSCY GÓRNICY

w Limburgii Holenderskiej.

Polskie skupienia w Limburgii Holenderskiej istnieją od przeszło 30 lat. Stanowią je przeważnie górnicy, którzy tu przybyli z Westfalii, Nadrenii, a później również z Francji i Polski. Najstarszą polską organizacją, istniejącą do dziś jest Towarzystwo Górników pod opieką św. Wojciecha w Heerlen, założone w 1910 roku.

Położenie tutejszych górników polskich nie przedstawia się tak różowo, jakby się tego spodziewać było można, bo i w Holandii odczuto kryzys gospodarczy, który bardzo dał się we znaki.

Obecnie dzięki poprawie położenia gospodarczego, górnicy pracują pełną ilość dniówek. Górnicy polscy wykonywują najodpowiedzialniejsze prace, co świadczy o ich pracowitości i pierwszorzędnych zdolnościach górniczych. Zarobki przedstawiają się następująco: pierwszorzędny rębacz otrzymuje za dniówkę 5 guldenów 30 centymów, co miesięcznie daje 132 guldeny 50 centów, do tego dochodzi dodatek na dzieci — od 5 do 10 guldenów. Komorne wynosi 19 guldenów, opłaty ubezpieczeniowe „knapschaft“ 12 guldenów, podatki 7 guldenów, opał 2 guldeny, razem więc 40 guldenów, na samo utrzymanie siebie i rodziny pozostaje 100 guldenów. Nie jest zaś wiele, jeśli się uwzględni, że ceny artykułów spożywczych są dość wysokie. W rezultacie górnikowi starczy wprawdzie na utrzymanie się z rodziną, ale nie pozostanie nic do zaoszczędzenia. Pomimo ciężkiej i wyczerpującej pracy górnicy polscy znajdują czas na pracę społeczną. O ich patriotyźmie świadczy fakt, że niektórzy należą do kilku nawet towarzystw, opłacając składki i uczęszczając na zebrania i imprezy oraz składając ofiary na szkolnictwo i cele kulturalno - oświatowe, co pochłania wiele energii i sporą część zarobków.

Poprawa stosunków gospodarczych w Holandii ma wielkie znaczenie dla górników polskich. Od pierwszego stycznia rb. weszła w życie nowa ustawa o zabezpieczeniu na starość oraz inwalidztwie, która ustala, że każdy robotnik po przepracowaniu 10 lat zyskuje prawo do renty inwalidzkiej. A ponieważ wielu Polaków przybyło tu w 1929—30 roku, więc już za 2—3 lata będą mieli za sobą 10 lat pracy i prawo do renty.

Za 21 dni wrócę...

REKORD LUDZKIEJ NAIWNOŚCI

P. Galloi zam. w Precy s. Marne padła w tych dniach ofiarą dwóch Cyganek, które doskonale zarobiły na naiwności kobiecej, dającej się nabrać na sumę ośmiu tysięcy franków i cennej biżuterii. Cyganki te, należące do bandy, która niedawno zatrzymała się w pobliskim lesie, udały się do mieszkania p. Gallois. Jedna z nich proponowała kupno firanek za 220 fr., na co też p. Gallois zgodziła się. Następnego dnia p. Gallois została zaczepiona na ulicy przez drugą cygankę, która zaproponowała jej kupno szpilki za 18 fr. Cyganka ta wykorzystała łatwowierność p. Gallois mówiąc: „Jestem jasnowidząca i muszę pani powiedzieć, że unosi się nad panią nieszczęście. Przewiduję także, że syn pani w niedługim czasie ożeni się. Jest to przystojny mężczyzna, energiczny, pożądany przez dwie kobiety, z których jedna jest zła, a druga pochodzi z dobrej rodziny. Zapamiętajcie sobie, co powiedziałam“.

Mowa Cyganki podziałała na p. Gallois. Następnego dnia znów złożyła wizytę pierwsza Cyganka. Wykazała ona całą znajomość psychologii ludzkiej, o czym Francuzka miała się niedługo przekonać.

— Sprzedajcie mi jajko —mówiła Cyganicha — rozbijcie je na talerzu i powiedzcie co widzicie?

— Widzę włos — brzmiała odpowiedź p. Gallois.

— A więc — odpowiada cyganka — ten włos przedstawia pewne nieszczęście, które, nieprzychylne pani osoby, chcą spowodować. Ażeby uratować panią od tego, niech pani powierzy swoje pieniądze.

Pani Gallois, nie zastanawiając się co czyni, podeszła do szafy, wydostała wszystkie oszczędności i wręczyła Cygance 8.000 franków i biżuterię na 1.500 fr. oraz pierścionek zaręczynowy.

Po schowaniu pieniędzy Cyganka tak się odezwała:

— A teraz mogę pokierować pani przyszłością. Za 21 dni odniosę pani powierzone mi pieniądze i od dzisiaj do tego czasu niech pani mówi co rano pacierz...

Lecz trzy tygodnie upłynęły, a Cyganka nie dała życia o sobie. Dopiero teraz p. Gallois zrozumiała, że dała się porządnie i jawnie okraść. Policja została powiadomiona, lecz mała istnieje nadzieja znalezienia Cyganek.

Maria Hempel - Gierdawa.

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 102

— Zosieńko, czy musisz wyjść koniecznie?

— Tak, ciociu. A dlaczego o to pytasz?

— Bo właśnie przed kwadransem telefonował pan Odynicz, że pani Hanicka teraz wybiera się do nas i że on również ma tu przyjść.

— Przypuszczam, że nie przyjdą wcześniej jak o szóstej, to zwykła ich godzina, a ja do tej pory wrócę na pewno.

Pani Kotarska wyszła, a Zosia usiadła przed toaletką, aby się przeczesać. Obok lustra stała w pięknej skórzanej ramce fotografia Jerzego. Wzięła ją do ręki, jak tysiące razy od czasu jego zaginięcia, i wpatrzyła się w ukochane rysy. Jerzy patrzał na Zosię z fotografii swoimi jasnymi głębokimi oczami mądrze i poważnie. Portrecik ten był wyjątkowo udany, Doreywa na nim był jak żywy.

Zosi w miarę jak wpatrywała się w niego, łzy napływały do oczu, aż nagle szarpnęło nią bolesne łkanie, przytuliła do serca fotografię zimną i sztywną i drżała cała od konwulsyjnego wstrząsania płaczem.

Wszystkie poszukiwania czynione przez nią, przez Odynicza i Olgę, za pomocą detektywów, policji, ogłoszeń w pismach i radia — nie dały dotąd najsłabszej nawet nadziei na znalezienie Jerzego. Co raz większe zwątpienie wkradało się do duszy i serca Zosi. Wychudnięta, z zapadniętą szarą twarzą, z oczami podbitymi sinymi obwódkami, większymi przez to niż dawniej i pełnymi beznadziejnego smutku — wyglądała jak uosobienie cierpienia i rozpaczy. Jej zewnętrznie nienaruszony spokój i pozorna równowaga była tragicznie niepokojąca. Czasami oczy jej błyszczały nienaturalnie, jak w gorączce i na policzki występowały małe plamy wypieków. Ojciec, ciotka, Odynicz i Olga, która stała się jej najszczerszą i najbardziej oddaną przyjaciółką, namawiali ją i błagali, by zechciała gdzieś wyjechać, rozerwać się, zmienić otoczenie, wreszcie poddać się jakiejś kuracji — wszystko daremnie. Zosia powiedziała stanowczo, że nigdzie z Warszawy się nie ruszy i nie było sposobu przełamać jej uporu. Tymczasem upalne lato zdawało się być po prostu nie do zniesienia w mieście, w którym wszystkie trotuary i mury kamienic rozpalone były prażącym słońcem i zionęły ciężkim zakurzonym warem, od którego można się było udusić. Oczywiście nie wpływało to dodatnio na fizyczne samopoczucie Zosi. Raz użyto argumentu, namawiając na wyjazd, że tylko ze względu na nią i ojciec i ciotka, nawet Olga i Odynicz nie ruszają się nigdzie z ohydnego w tej chwili miasta. Poprosiła wtedy ze spokojem, aby wszyscy wyjechali — ona sama doskonale może zostać w domu i nic się jej nie stanie...

Dano więc za wygrane i zaprzestano mówić o opuszczeniu Warszawy. Sprowadzano do niej natomiast co raz to innych lekarzy. Każdy zalecał wyjazd — co było nie do przeprowadzenia — i szereg mikstur najrozmaitszego rodzaju. Zosia wizyty ich, oględziny i badania przyjmowała z zupełną biernością, a przepisane lekarstwa zażywała tylko wtedy, kiedy ciotka Amelia sama jej je podała. Poza tym nie myślała o nich, nie interesowała się nimi i nie pamiętała o nich.

Do szkoły dziennikarskiej przestała chodzić jeszcze przed skończeniem się roku szkolnego. Nie była w stanie pracować, zresztą ilekroć była poza domem, denerwowała się, że może właśnie w tej chwili przychodzi tam jakaś wiadomość o Jerzym, nie ma jej komu przyjąć i inteligentnie ją wykorzystać. Gdziekolweik więc wyszła, a nieraz godzinami włóczyła się po Warszawie i jej przedmieściach w nadziei, że może napotka Jerzego — nerwowo śpieszyła do domu, często po drodze wsiadając z gorączkowym niepokojem w taksówkę.

I nigdy nie zastawała żadnej wiadomości.

Podwojona nagroda zaangażowanym detektywom nie pomogła również w poszukiwaniach.

„Jeśli opuści kraj... jeśli opuści Europę — myślała rozpaczliwie, wpatrując się przez łzy w fotografię — to jakże go szukać na szerokim świecie... nazwisko napewno zmienił... O Boże!... Dlaczego tak ze mną postąpiłeś, Jur?! Dlaczego?! Jak mogłeś pozostawić mnie w tak strasznej rozterce... w takim okropnym bólu...“

I wielki żal do tego ukochanego człowieka wzbierał w jej sercu, a zmęczony nieustannym myśleniem wciąż o tym samym mózg zaczynał tracić zdolność logicznego rozumowania. Były przecież chwile, w których Zosia nie była w stanie skupić myśli, albo od razu odpowiedzieć na zadawane jej pytanie.

Nic więc dziwnego, że otoczenie zatrwożone było takim stanem.

Odłożyła wreszcie fotografię, przyczesała włosy, ubrała się i wyszła. Miała pójść do czytelni wybrać dla ojca nową książkę do czytania.

W kilka minut potem przyszła Olga Hanicka i w ślad za nią Odynicz. Pani Kotarska, jak zwykle, przyjęła ich serdecznie i gościnnie, ponieważ dla pani Olgi miała równie wiele sympatii jak dla Odynicza.

— Zosia przed chwilą wyszła — objaśniła ich — ale — powiedziała, że wkrótce wróci. Chodźmy pogawędzić bez niej.

— A sytuacja ciągle bez zmiany — zapytała Olga, raczej konstatując tym pytaniem stan rzeczy.

— Niestety, niestety... — odparła pani Amelia, która w ostatnich miesiącach niesłychanie posunęła się w wyglądzie. Możnaby było sądzić, że przybyło jej co najmniej dziesięć lat.

— Chcieliśmy namówić Zosię, aby poszła z nami jutro do Ipsu. Jest tam podobno — ciągnął Odynicz — bardzo ciekawa wystawa obrazów i rzeźb najmłodszych naszych mistrzów pędzla i dłuta. Opowiadają fenomenalne rzeczy o jakimś nieznanym dotąd rzeźbiarzu Janie Koprze. Zosia dawniej bardzo się interesowała sztuką — może przynajmniej tam dałaby się wyciągnąć.

— Możecie próbować, moi złoci, ale wątpię aby wam się to udało... Ta dziewczyna gaśnie w oczach. Jeżeli obecna sytuacja potrwa jeszcze kilka miesięcy — ona tego nie wytrzyma i życiem to przypłaci — tu głos pani Amelii załamał się, bo zdławiły go łzy.

Weszła w tej chwili pokojówka i poprosiła panią Kotarską do brata. Pani Amelia przeprosiła swych gości i wyszła.

— Rzeczywiście, że cała ta historia jest zupełnie rozpaczliwa w swojej beznadziejności — rzekła Olga gdy zostali sami. — Uważam, że lepiej by było nawet, gdyby nadeszła jakąś drogą wiadomość o śmierci Jerzego. Byłby to punkt na którym skończyłaby się szarpanina nerwowa. Już byłoby konkretnie coś wiadomo.

— Zosia, mam wrażenie, ciągle wierzy, że on się odnajdzie. Kiedyś mi powiedziała, a to zresztą było przy pani, że gdyby Jerzy umierał — napewno moment ten by odczuła. Twierdzi, że czuje wciąż jego myśli koło siebie...

— To może być sugestia, zupełnie w jej warunkach zrozumiała. Przecie sama bez przerwy myśli o tym człowieku. Nie wiem oczywiście, jak nikt z nas nie wie, co Jerzego skłoniło do tej tajemniczej ucieczki, musi tu zachodzić jakiś konflikt psychologiczny. Jednak powinien był raczej symulować samobójstwo, niż pozostawić tę dziewczynę w strasznej niepewności i rozterce.

— Przyznam się pani, że co raz bardziej dochodzę do przekonania, że on właśnie to samobójstwo popełnił, w przeciwnym razie na jakikolwiek ślad musiałoby się trafić

(d. c. n.)

Medale



...a ten otrzymałem za ping pong.

Stary kawaler w opresji.

BAŃKI UCZYNNEJ SĄSIADKI.

Na ulicy Pańskiej mieszka stary kawaler, pan Bogumił Koźlański. Człowiek z niego całkiem przyzwoity, tylko ma tę jedną wadę, że jest strasznie niecierpliwy.

Pewnego razu pan Bogumił przeziębił się. Kaszel miał i kości go łamały na potęgę. Wszedł więc do sąsiadki:

— Możeby mi pani Szczepankowa bańki postawiła?

— A dlaczegóżby nie? Połóż się pan sąsiad do łóżka, a ja w try migi będę z bańkami!

Tak też się stało. Pan Bogumił wlazł pod pierzynę, a sąsiadka wysmarowała mu plecy masłem i obstawiła bańkami.

— Teraz —rzekła — leż pan sobie spokojnie, a ja pójdę do domu i wrócę za dziesięć minut, żeby bańki pozdejmować.

Bańki ciągnęły, jak sto diabłów i pan Bogumił, jako, że niecierpliwy, omało ze skóry nie wyskoczył. Ani odetchnąć, ani się poruszyć...

Co chwila zerkał na budzik. Minuta, dwie pięć, dziewięć, dziesięć...

A Szczepankowej jak nie ma, tak nie ma!

Jedenaście minut... A bańki ciągną!

— Co do cholery? — zniecierpliwił się pan Bogumił. — Pani Szczepankowa!!

Nie było odpowiedzi.

Pan Bogumił zerwał się z łóżka i tak, jak, z bańkami na plecach i w kalesonach, wpadł do sąsiadki.

Pani Szczepankowa spała, siedząc na krześle, snem sprawiedliwego.

— Tak to się robi? — krzyknął pan Bogumił, i zerwawszy sobie bańkę z pleców, rzucił ją w śpiącą sąsiadkę.

Pani Szczepankowa ocknęła się i skoczyła pod stół, przerażona widokiem mężczyzny w kalesonach, z bańkami na plecach. Darła się przy tym w niebogłosy.

— Zdejmie mi pani te bańki? — złościł się pan Bogumił. — Przecie mi się pęcherze na plecach porobią!

— Nie zdejmę — odpowiadała spod stołu pani Szczepankowa — za to, żeś mnie pan tamtą bańką w nos uderzył. I w ogóle jak panu nie wstyd po sąsiadach w samych kalesonach ganiać?

Dopiero dozorczyni uwolniła pana Bogumiła od baniek.

Przed sądem pani Szczepankowa mówiła, że przecie niechcący zasnęła. A pan Bogumił to w ogóle nerwus i dlatego też został starym kawalerem, bo go żadna panna nie chciała.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

Pomysłowość



Wynalazek pani Głąbkowej.

Artystyczna dusza fryzjera

nie uratowała go od zemsty.

Pan Kobryk właściciel fryzjerni ma zmysł artystyczny i kazał ostatnio wymalować swój zakład od ulicy na zielono.

Traf chciał, że przechodził tamtędy pan Bonifacy Chojko, który już od paru miesięcy trudni się mierzeniem ulic, w braku lepszej roboty, a że słoneczko przygrzewało, więc oparł się plecami o świeżo wymalowaną fryzjernię i wyciągnął z kieszeni gazetkę.

We drzwiach stanął pan Kobryk. Spojrzał na pana Bonifacego, pokiwał smętnie głową i rzekł:

— Co pan zrobił, co pan zrobił...

— No co? — zdziwił się pan Bonifacy.

— Ładnie pan teraz będzie wyglądał! Śmiać mi się chce i płakać.

— Co pana tak wzruszyło, panie?

— Przecież to świeżo malowane, a pan oparł się plecami.

Pan Bonifacy czym prędzej odskoczył od ściany.

— A co, nie mówiłem? — rzekł pan Kobryk. — Zielony placek masz pan z tyłu. Jakie to nieszczęścia na świecie bywają. Ale nie martw się pan. To pańskie paletko to i tak do luftu. Lepsze od nich na śmietnik wyrzucają.

— Ale ja nie mam innego.

— Cóż ja panu na to poradzę?

— Może masz pan trochę benzyny, czy amoniaku, tobym sobie palto oczyścił.

— Jeszcze czego! Obcemu człowiekowi benzynę będę dawał!

— Przecież to pańska wina. Trzeba było kartkę wywiesić, że świeżo malowane.

— Po co kartka? Przecież i tak każdy widzi, że farba świeża. Jeżeli pan taki ślepy, to nie moja wina. Kup pan sobie okulary.

Jeszczem takiej świni nie widział. Dajesz pan benzynę?

— Nie daję.

— Ja cię nauczę, golibrodo!

— Pan Bonifacy chwycił właściciela fryzjerni za klapy i począł nim wycierać świeżo malowaną ścianę.

Wysmarował go dokumentnie, nie zapominając również o twarzy. Szczególnie imponująco wyglądał nos pana Kobryka, wymalowany na zielono.

Przed Sądem pan Kobryk tłumaczył się, że ma duszę artystyczną, a specjalny pociąg czuje do malarstwa. Kartkę zapomniał wywiesić, to prawda, ale przecież artyści zawsze są roztargnieni.

Zapłacił dwadzieścia złotych grzywny.

Przeciwnik mody gołych nóg.

Kłopoty Kasi.

Coraz bardziej wchodzą w modę gołe nogi. Najelegantsze panie wychodzą na ulicę bez pończoch.

Fabrykant pończoch, pan Kaltfus, jest stanowczym przeciwnikiem tej mody. I nie może o niej mówić bez oburzenia.

— Pan powiada — denerwuje się — że gołe nogi wchodzą w modę? Ładnie ta moda wygląda, psia krew, jak do niej można wliźć z gołymi nogami!

Powiedz pan sam! Czym się człowiek różni od zwierzęcia? Tym, że się zakrywa! Że nie jest goły! Koń sie nie wstydzi chodzić nago. Krowa też! Ale człowiek musi chodzić zakryty!

— Dlaczego?

— Przecież mówię! żeby się odróżnic od zwierząt. Weż pan naprzykład mojego wspólnika. Pan go zna? On jest owłosiony coś okropnego! Na nim jest nie las włosów, ale po prostu puszcza.

I wypuść go pan nago na ulicę. Przecież go z miejsca zamkną do ogrodu zoologicznego, bo pomyślą, że małpa.

A jak jest zakryty, jak jest w ubraniu, to widać, że człowiek i nie może zajść żadna pomyłka.

Rozumie pan teraz dlaczego człowiek musi być zakryty?

Zresztą ja się nie upieram o całość. Ja jestem fabrykantem pończoch i mnie obchodzą tylko nogi. Inne części ciała mogą dla mnie być odkryte. Mogą sobie kobiety chodzić bez sukien i bez koszul też.

Ale nogi?! Jak można chodzić z gołymi nogami?

Przede wszystkim to jest niemoralne. Goła noga ciągnie.

— Co ciągnie?

— Nie „co“, tylko spytaj się pan „kogo“ i do „czego“ ciągnie! Dziecko pan jesteś, tak? Tłumaczyć panu trzeba!

Po drugie pończocha ozdabia nogę. A po trzecie, kto nie nosi pończoch, musi sobie codziennie myć nogi. A w pończochach? Można sobie nie myć miesiąc i też się wygląda przyzwoicie.

Widzi pan teraz, że to jest głupia moda? Że pończochy mają kolosalne zalety?!...

Pan Kaltfus zapomniał w uniesieniu o jeszcze jednym przeznaczeniu pończoch. Oszczędne gospodynie, kiedy pończochy się zedrą i już się nie nadają do noszenia, używają je często do ścierania kurzu.

Dowiedziałem się o tym od służącej sąsiadów, Kasi.

Kasia niedawno przyjechała ze wsi. Jest to jej pierwsze dopiero „miejsce“.

Spotykam ją na schodach w bardzo kiepskim humorze. Gdy spytałem o przyczynę, pociągnęła płaczliwie nosem:

— A bo moja pani skąpa, jak cholera! Nie da przyzwoitej ścierki do kurzu, tylko mi starymi pończochami każe ścierać kurz z mebli.

— No więc co z tego? Czego się martwić?

— A bo, proszę pana, krzesła to tam jeszcze jako tako obetrę. Ale do obrazów na ścianę nijak nie mogę nogą dosięgnąć! Zadzieram nogę, zadzieram i nie mogę...!

Niebezpieczne podobieństwo



— Czy pan może mi zagwarantować podobieństwo?

— Tak, jeżeli pani z góry zapłaci.

Marny trunek.

AMATOR BEZPŁATNEJ OKAZJI.

STRASZNA ŚMIERĆ KUPCA.

Na ławce w parku siedział pan Anastazy Saczek, trzymając w ręku butelkę.

Obok pana Anastazego dumał sobie rumiany jegomość, który w pewnym momencie zainteresował się trzymaną przez pana Anastazego butelką.

Przyjrzał się uważnie butelce i aż mu oczy zajaśniały. Napisane było wyraźnie: „Koniak“.

— Pozwoli pan, że się przedstawię — rzekł rumiany jegomość — Józef Tarko jestem.

Bardzo mi miło. Saczek się nazywam.

— Przyjemnie tu w tym parku — rzekł pan Józef.

— A owszem.

— Zwłaszcza dla młodszych. Ale my to już swoje latka mamy, no nie? Dla nas samo słoneczko nie wystarczy. Stare kości potrzebują inszej rozgrzewki.

— Wiadomo — mruknął pan Anastazy i postawił butelkę obok siebie na ławce.

— Człowiek nie musi się od razu schlać jak bela, ale przecie już po jednej czystej całkiem inaczej na świat patrzy.

— Pewnie, że inaczej.

— Nie wszyscy czystą lubieją. Bo nie który woli koniaczek zamiast czystej. Koniaczek też niczego sobie trunek.

— Dobry tronek, dobry.

— A pan szanowny, jak widzę, też coś tu w butelce ma?

— Ee, tam, nic ważnego, panie.

— Jednak na przepłókanie gardła zawsze się przyda. Może byśmy tak łyknęli?

— Ja to dziękuję — rzekł pan Anastazy. — Tylko czystą pijam, a jak w towarzystwie, to z kropelkami. Ale jeżeli panu takie coś smakuje, to proszę bardzo.

Pan Józef odkorkował butelkę, łyknął i skrzywił się niemiłosiernie. Kiwnął palcem na przechodzącego policjanta i jęknął:

— Panie władzo... otruć mnie chciał...

Przed sądem pan Anastazy wyjaśnił, że w butelce miał „analizę“ swego synka, którą właśnie niósł od doktora.

— Myślałem, — mówił, — że ten pan żartuje sobie, że chciałby się napić, a on tymczasem wziął to za koniak i naprawdę łyknął.

Sąd wydał wyrok uniewinniający.

—:o:—

PRÓBA TELEFONU.

Niewątpliwy dowód identyczności

Cytryn ma telefon. Od dziś. Dopieroco mu założyli. Może pół godziny temu.

Cytryn siedzi przy biurku, położył ręce na brzuchu i z zadowoleniem patrzy na nowiutki, błyszczący telefon.

— Trzeba wypróbować, czy dobrze działa? — myśli Cytryn.

Bierze do ręki książkę telefoniczną. Nowiutką, jeszcze bez plamki. Otwiera na literze „K“.

— Kab... Kac... Kad... Kal... Kalksztajn... Kalksztajn Bernard. Ten sam. Jego przyjaciel, który mieszka na drugim końcu miasta, numer 353-76.

Cytryn zamyka książkę, podnosi słuchawkę i nakręca numer Kalksztajna.

I po chwili słyszy głos:

— Hallo! Słucham! Hallo!

Cytryn słucha przez chwileczkę, po czym bez słowa odkłada słuchawkę na widełki.

Przez parę minut patrzy na nowy błyszczący telefon. Potem znów bierze książkę telefoniczną, odnajduje numer Kalksztajna i łączy się jeszcze raz.

— Hallo! — odzywa się znów ten sam głos. — Hallo! Słucham!

Cytryn trzyma słuchawkę przy uchu i znów ją odkłada na widełki.

A po paru minutach powtarza znów wszystko od początku.

Za czwartym razem nie zagląda już do książki telefonicznej. Zna już numer na pamięć: 353-76.

— Hallo! Kto mówi? Hallo!

Tym razem Cytryn uśmiecha się radośnie i odzywa się:

— Kalksztajn?... To ja, Cytryn. Mam telefon. Dziś mi założyli.

— Masz telefon?! Słuchajno — domyśla się Kalksztajn. — Czy to nie ty dzwoniłeś przed chwilą trzy razy pod rząd?

— Ja! Tak, ja! — potwierdza Cytryn.

— To dlaczego się nie odzywałeś?

Cytryn wzdycha.

— Nie byłem pewien, czy to ty jesteś przy telefonie. Bałem się, może to jest ktoś obcy...

— To trzeba się było spytać!

Cytryn wzrusza ramionami.

— Po co się mam pytać obcego? Czy ja wiem, kto to może być? Czy ja go znam?

— Ha, ha, ha! — śmieje się Kalksztajn. — Oj, jaki ty jesteś naiwny! A skąd ty wiesz, że teraz ja jestem przy telefonie? A nie obcy?

Cytryn uśmiecha się chytrze.

— Teraz mam pewność, że to ty.

— Po czym poznajesz?

— Po czym? Bardzo łatwo. Ja do ciebie dzwoniłem cztery razy pod rząd i nie odzywałem się. Prawda?

— Prawda. No to co?

— No to jasne, że to ty jesteś. Tylko ty możesz być taki cierpliwy idiota.

Jak za czwartym razem znów się odezwałeś delikatnie: „Hallo. kto mówi“, już miałem pewność, że to ty.

NAMIĘTNY GRACZ

Nowy sposób na losy.

— Dwa lata gram na loterii — skarżył się pan Jerzy Osiński — a żeby chociaż jeden raz los mi wyszedł! Ani razu.

— Boś pan frajer — odparł pan Ignacy Szczuka. — Takiemu to nigdy los nie wyjdzie.

— Znakiem tego pan, panie Ignac, wygrywa na loterii?

— Wygrywać nie wygrywam, bo w ogóle jako niemuzykalny, grać nie lubię. Ale o wielebym tylko miał życzenie, toby mój los wyszedł. Mam sposób, panie Jurek.

Pan Jerzy otarł zroszone zimnym potem czoło i zamówił u kelnera dwa nowe piwa.

— Powiedz pan, panie Ignac — prosił — jaki to sposób. Cholerniebym chciał żeby mi choć jeden raz los wyszedł.

— Jeszcze czego! Będę obcemu swój sposób odkrywał. Za takie coś to mi jeden tysiąc złociszów chciał wybulić, a nie powiedziałem. To sekretna rzecz, panie Jurek.

— Panie Ignac! — szepnął pan Jerzy namiętnym głosem. — Zrób pan przysługie przyjacielowi od serca. Powiedz pan! Wtajemnicy zachowam, pary z gęby nie puszczę, jak pragnę zdrowia. Zapłacę, wiele pan zechcesz, jeszcze i w rękę pana pocałuję, albo gdzieindziej. Hej tam, panie ober! Prędko jaja z kiełbasą dla pana Ignaca!

Nieugiętość pana Szczuka topniała bardzo powoli. Jadł ze smakiem dania, skwapliwie zamawiane przez pana Jerzego i zapijał je gorliwie piwkiem. Milczał jednak, jak zaklęty.

— Panie Ignac kochany! — przymilał się pan Jerzy po czwartym kufelku. — Powiedz pan z dobrego serca, jak to zrobić, żeby mi los wyszedł?

— Ano dobra — mruknął pan Ignac, który zmiękł właśnie pod wpływem boczku wędzonego. — Powiem. Sposób jest taki: ażebyś pan ten swój los połknął. Zobaczysz pan, że wyjdzie. Tylko, że z drugiej strony!

Oburzenie pana Jerzego nie miało granic i skupiło się na panu Szczuce w postaci tęgiego bicia. Pociągnęło ono za sobą sprawę w Sądzie, który skazał pana Jerzego na tydzień aresztu.

HONOROWY DŁUG.

HAZARD W KNAJPCE.

Moralność każe nosić spodnie, a honor każe je czasem zjąć.

Pan Fiołek poszedł za głosem honoru i to go sprowadziło na ławę oskarżonych.

Świadek posterunkowy zeznał, że o 3-ej nad ranem spotkał pana Fiołka w śródmieściu bez spodni, za to z dwiema marynarkami. Jedną na sobie, a drugą na ręku.

— Wysoki Sądzie — zaczął swe wyjaśnienia pan Fiołek. — Wysoki Sąd rozumie, że jeżeli taki jak ja człowiek wyszedł bez portek na ulicę, to musiał być poważny powód...

— Jaki to był powód? — spytał sędzia.

— Po pierwsze byłem wlany...

— Po drugie, to była kwestia honorowa.

— Honor panu kazał bez spodni po ulicy latać?

— Tak, Wysoki Sądzie!... Tego dnia spotkałem przyjaciela, Teofila. Dawnośmy się nie widzieli, więc trzeba było to spotkanie oblać. Wstąpiliśmy do knajpy.

Najpierw ja postawiłem butelkę, potem on postawił, a potem Teofil powiada.

— Zagrajmy w orla i reszkę o dwa piwa.

— Zgoda — mówię. On rzucił monetę i ja przegrałem.

Wypiliśmy piwo i gramy o kolejkę koniaku — przegrałem. Potem o kolejkę wódki, o dwa piwa, o pół butelki wódki — wciąż ja przegrywałem.. Potem znów o koniak.

— Coście pili, to do sprawy nie należy — przerwał panu Fiołkowi sędzia.

— Zaraz dojdę do moich portek. Wysoki Sądzie.... Więc jak tak zgrałem się co do grosza, mówię do Teofila staropolskim przysłowiem: „Więcej nie gram, bo portki przegram“.

A on, jako też był pod gazem i wpadł w hazard, woła:

— Antoś, świetna myśl. Zagrajmy o portki. Ja stawiam swoje ,a ty swoje.

Skusił mnie diabeł — zagrałem.

I znów przegrałem.... Teofil od razu do mnie i portki mi rozpina.

— Ściągaj — powiada, — dług honorowy od razu się płaci.

A że ja na punkcie honoru czuły jestem, więc faktycznie w ten moment portki ściągnąłem i oddałem.

Potem zagraliśmy o marynarki. Ja postawiłem swoją, a on swoją.

I po raz pierwszy wygrałem, Wysoki Sądzie.

Teofil, jako, że też chłopak z honorem od razu marynarkę zdjął i zapłacił .

Gospodarz nam więcej grać nie dał. bo lokal zamykał. Więc żeśmy musieli się do domów rozejść. On wziął dwie pary portek, ja dwie marynarki. No i mnie wtedy policjant zatrzymał.

Sędzia wysłuchawszy tych wyjaśnień, wzruszył ramionami.

— Nie mógł pan koledze oddać marynarkę i wziąć swoje spodnie?

— Ja chciałem, proszę Sądu. Ale Teofil że to chłop z sercem i honorem, nawet słuchać nie chciał .

— Nie — powiada, — żeby nie wiem co, nie zamienię się. Marynarka 2 razy tyle co portki warta, więc jak ja ci portki za marynarkę oddam, będziesz stratny. A ja przyjaciela, żeby nie wiem co, nie skrzywdzę.

Więcej troskliwej opieki.

Uczniom nie wolno nosić teczek.

Zły stan zdrowia dzieci szkół powszechnych.

Stan zdrowia dzieci szkół powszechnych, młodzieży szkół średnich i zawodowych budzi poważne obawy. Badania lekarskie poszczególnych grup wieku wykazują liczne wady rozwojowe i cały szereg rozmaitych schorzeń występujących nader często.

Do powszechnie spotykanych należą: 1. wątłość budowy, 2. zła postawa, 3. skrzywienie i zniekształcenia kręgosłupa, 4) płaska stopa 5) krzywica (angielska choroba albo rachityzm), 6) próchnica zębów, 7. zły stan odżywiania, 8. anemia, 9. powiększenie gruczołów chłonnych, 10. gruźlica gruczołów, kośćca, skóry (zołzy) w młodszym wieku — gruźlica płuc wśród młodzieży dorastającej.

Późniejsze badania komisji poborowych stwierdzają wady fizyczne lub stany chorobowe, pochodzące, ponad wszelką wątpliwość, z okresu i wieku szkolnego. Przyczyniają się one do obniżenia ogólnej sprawności życiowej, a w szczególności zmniejszają zdolności bojowe przyszłego żołnierza.

Obecne pokolenia dzieci i młodzieży wymagają specjalnej troskliwej opieki, gdyż uległy bezpośrednio lub pośrednio niszczącym wpływom wielkiej wojny (1914 — 1918).

Przyczyny zaburzeń okresu rozwojowego i wspomnianych schorzeń są następujące:

1. Zasadnicze błędy odżywiania.

Niedostateczne spożycie mleka i jaj, za mało surowizn, jarzyn, owoców w wieku wczesnego i późniejszego dzieciństwa wywołują wadliwy rozwój tkanek kostnych (zaburzenia przyswajania soli mineralnych, których najważniejszym źródłem naturalnym jet mleko), stawów, wiązadeł i mięśni, a w wyniku słabą budowę fizyczną. Wadliwe odżywianie jest przyczyną powstawania najbardziej rozpowszechnionych chorób naszych dzieci i młodzieży, a więc próchnicy zębów, krzywicy, anemii, słabej budowy fizycznej, zahamowania normalnego rozwoju. Na tym tle powstaje mała odporność ustroju, zła postawa, skłonność do zmęczenia po wysiłku i po ruchu, skłonność do skrzywień kręgosłupa. Rozpowszechnienie spożycie mleka przez dzieci i młodzież, branie za podstawę dożywiania w szkole mleko (np. 250 gr mleka i 150 gr chleba razowego z masłem codziennie) jest nakazem ogólnym.

Dzieciom słabszym i cofniętym w rozwoju fizycznym, zołzowatym, cierpiącym na próchnicę zębów, na krzywicę, powiększenie gruczołów chłonnych należy podawać oprócz mleka tran w okresie od października do marca włącznie.

2. Błędy popełniane codziennie w układzie norm pracy umysłowej, pracy fizycznej, potrzebnego ruchu i ćwiczeń na otwartym powietrzu oraz wypoczynku (snu) dziecka.

Wielka liczba dzieci wątłych o wybujałym wzroście w miastach, dzieci bladych, anemicznych i niedostatecznie wyrośniętych na wsi jest dowodem braku równowagi rozwojowej ustroju.

Dzieci te są z natury rzeczy przemęczone i odznaczają się złą postawą. Przemęczenie powstaje wskutek nadmiernej pracy umysłowej (siedzącej) lub fizycznej. Złe warunki mieszkaniowe, brak słońca i powietrza szczególniej w porze zimowej, przepełnienie izb szkolnych każą zwrócić uwagę na ocenę sił dziecka. Żaden ustrój młodzieńczy nie może pokryć potrzeb rozwojowych przy normie pracy

ponad osiem godzin dziennie,

wliczając tu czas wszystkich zajęć szkolnych, zajęć domowych potrzebnych do przygotowania lekcji, czas potrzebny na przybycie do szkoły i powrót do domu.

Domaganie się od dziecka zbyt długiej i zbyt ciężkiej pracy fizycznej w domu lub poza domem, jak to widzimy zwykle w warunkach miejskich, a szczególnie w warunkach wiejskich, lub pracy zarobkowej, od młodocianych, podkopuje bardzo często normalny rozwój ustroju.

Zbyt mała liczba godzin snu i niedostateczny wypoczynek jest powszechnym objawem niedoceniania możliwości pracy dzieci i młodzieży. Dziecko od lat 7 do 10 potrzebuje przynajmniej 10 godzin snu; powyżej 10 lat — 9 godzin.

Brak ruchu na otwartym powietrzu i nasłonecznienia w porze zimowej. Dziecko potrzebuje przynajmniej jednej godziny codziennie, spędzonej na otwartym powietrzu i przeznaczonej na gry i zabawy i sporty. Uświadomienie całego ogółu rodziców o tej konieczności jest obowiązkiem nauczycielstwa.

Wpływy wychowawcze szkoły, oddziałując we wspomnianych kierunkach, mogą niewątpliwie poprawić obecny stan rzeczy..

Szkoły, zwłaszcza powszechne ,ale także i średnie ogólnokształcące i zawodowe, powinny zwrócić baczną uwagę na postawę dzieci i młodzieży w czasie przebywania jej w szkole.

Przebywanie dzieci w czasie przerw między lekcjami w ruchu na słońcu i otwartym powietrzu znakomicie usuwa objawy zmęczenia mięśni tułowia, spowodowanego długotrwałym siedzeniem w ławce szkolnej, przywracając prawidłowy krwiobieg w całym ustroju. Wolny ruch z pominięciem ćwiczeń zespołowych działa w tym kierunku jak najbardziej skutecznie.

Ponadto dla uzyskania prawidłowej postawy przy chodzeniu należy zwrócić szczególną uwagę na dobór odpowiednich ćwiczeń prostujących kręgosłup.

Ministerstwo Oświaty przypomina zarządzenie o noszeniu książek w tornistrach lub workach, przewieszonych przez barki, co również może się przyczynić do poprawienia postawy przy chodzeniu, natomiast noszenie książek w jednej ręce w teczce czy woreczku przyczynia się do zniekształcenia kręgosłupa.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Wicek i Wacek na szerokim świecie.



A. LEON.

Tajemniczy książę.

Było to małe, prowincjonalne miasteczko. Życie płynęło monotonnym, powszednim nurtem. Wielkie, ważne zdarzenia działy się tam bardzo rzadko.

Pewnego dnia wybuchnęła sensacja. Na rynku, podczas tradycyjnej popołudniowej promenady, rozlepiono wielkie afisze. Elegancki pan w czarnym fraku i w masce na twarzy spoglądał z białej płachty papieru na zdumionych mieszkańców. Tuż obok tajemniczego dżentelmena widniał napis wielkimi literami:

„Salamandra, tajemniczy książę!”.

Nie ma tajemnic dla jego wzroku! Słynny hipnotyzer i telepata daje dziś wieczór jedyny spektakl w wielkiej sali Domu Ludowego. Salamandra nie przyjmuje nikogo, nie daje nikomu autografów. Salamandra nie będzie z nikim rozmawiał prywatnie. Bilety na to jedno, jedyne przedstawienie do nabycia w miejscowej księgarni.

Na cichy zazwyczaj sklepik przy rynku rzucili się tłumnie obywatele miasteczka. Kasa była w oblężeniu. Dopytywano się księgarza, by coś więcej opowiedział o tajemniczym księciu. Lecz wiadome było jedynie, że wszystkie sprawy hipnotyzera załatwiał sekretarz, który przywiózł afisze i uiścił zapłatę za wynajęcie sali!

To podnieciło jeszcze bardziej mieszkańców.

Tajemniczy książę! — szeptano po kątach. — Pewnie człowiek jakiegoś zdetronizowanego domu królewskiego. Wiadomo, chodzi mu o zachowanie incogni-

Jeszcze na kilka godzin przed rozpoczęciem występów hipnotyzera — zabrakło biletów. Wielka sala Domu Ludowego była przepełniona. Zjawiły się wszystkie miejscowe sławy i piękności. Damy postroiły się w najpiękniejsze toalety. Powyciągano ze skrytek stare pierścionki, czyszczono zawzięcie kolczyki i naszyjniki, byleby tylko wystąpić godnie przed obliczem tajemniczego księcia Salamandry.

Na pół godziny przed początkiem przedstawienia, przed gmach Domu Ludowego zajechało auto, z którego wysiadł książę Salamandra. Tajemniczy hipnotyzer zrzucił z siebie płaszcz podróżny. Był już gotowy do występów — lśnił na nim czarny frak — na twarzy miał tak podniecającą wyobraźnię — maskę z czarnego jedwabiu.

Książę załatwił szybko obliczenia z sekretarzem, który wyglądał nieco speszony i poruszał się jak lunatyk. Prędko zapłacił księgarzowi prowizję za sprzedane bilety i udał się wprost na estradę.

Występ rozpoczął się punktualnie o ósmej. Kurtyna uniosła się zwiewnym ruchem i oto oczom zgromadzonych licznie mieszkańców małego miasteczka ukazała się scena, obita czarną draperią. Po środku stał mały stolik, a obok kilka krzeseł. To było wszystko.

I nagle wśród przyćmionego światła sceny ukazał się tajemniczy książę Salamandra. Wszedł szybko na podium, skłonił się zebranym i zaczął mówić.

Głos miał przyjemny, matowy. Mówił wyraźnie o swoich długich podróżach po świecie, a szczególnie o tajemniczym kraju — Indiach. Malował z mistrzostwem krajobraz, opisywał ciekawie tajemnicze obrzędy fakirów. Mówił o dziwnych figurach Buddy, o tysiącu sekt, o cudach i niezbadanych możliwościach duszy człowieka. Publiczność słuchała go z zapartym tchem.

Przemówienie trwało dość długo, lecz publiczność nie nudziła się. Tajemniczy książę był zapewne wykształconym człowiekiem, uczonym na światową miarę! Każde jego słowo przyjmowano niemal jako objawienie.

Potem nastąpiła część druga widowiska. Książę miał wykonać kilka prób. Zaprosił więc kilkanaście osób na scenę. Naturalnie, byli to posiadacze biletów z pierwszych rzędów. Osoby te usiadły na przygotowanych zawczasu krzesełkach. Książę Salamandra wykonywał przed nimi kilka tajemniczych ruchów i osoby te natychmiast zapadały w głęboki sen. Niektórym rozkazywał czynić pewne rzeczy. Wykonywali wszystko posłusznie. Większości jednak tajemniczy książę rozkazał udać się na miejsca i spać spokojnie do końca przedstawienia. To wywołało huragany śmiechu. Podchodzono do biedaków, przyglądano się im, dotykano palcem, by sprawdzić, że to naprawdę pan burmistrz zasnął jak suseł, że czujny zazwyczaj pan aptekarz chrapie aż się rozlega.

Książę Salamandra uśmiechał się z radości.

— Proszę ich nie budzić — muszą się wyspać kilkanaście minut! Przebudzeni — odczuliby ból głowy! Dano więc im spokój!

Wówczas książę Salamandra nakazał ruchem ręki ciszę i powiedział co następuje:

— Szanowni państwo! Teraz zrobimy dziesięciominutową przerwę. Przez ten czas zahipnotyzowani pobudzą się. Po skończonej przerwie przygotowałem dla państwa maleńką niespodziankę!

Po czym znikł za czarną draperią sceny.

* * *

Podczas przerwy zahipnotyzowani poczęli się budzić. Wybuchały salwy śmiechu — podczas gdy pan burmistrz przecierał ze zdziwienia oczy, nic nie rozumiejąc.

— Gdzież jestem? Co się stało? — pytał co chwila któryś z oburzonych. Publiczność szalała z radości!

Pewien widz zapragnął zapalić papierosa. Już się podniósł z krzesła, by wyjść na momencik do foyer. Nagle począł szukać po kieszeniach.

— Gdzież jest moja złota papierośnica?

Inna znów dama zapragnęła sprawdzić, jak wyglądają jej ponętne kolczyki. Pomacała ucho i nie znalazłszy swej ozdoby krzyknęła przerażona. Teraz już co chwila ktoś podnosił się z krzesła i obwieszczał wśród śmiechu ogólnego, że coś mu znikło.

— Salamandra, Salamandra! — poczęły podnosić się okrzyki. A to kawalarz! A to napędził strachu paniusiom i panom! Nie darmo zapowiadał po przerwie ogólną niespodziankę! Wiadomo, czego nie potrafi hipnotyzer? Na pewno kolczyki są na miejscu, tylko ich nie można zobaczyć, bo wiadomo, hipnoza ogólna. I portfel też zapewne siedzi w kieszeni, tylko go nie czuć pod ręką!

Minęło zapowiedziane dziesięć minut, minęło drugie dziesięć minut — dochodziła godzina — a księcia nie było na estradzie. Ruszono, by go poszukać. Ale niestety, w garderobie artystów nie było śladu po tajemniczym księciu. W hollu za to — spał snem smacznym sekretarz tajemniczego magika.

Luminarze miejscowego społeczeństwa doskoczyli do biedaka i zaczęli go budzić. Nagle dostrzeżono, że lunatyk trzyma w ręku jakiś list.

Był to list od księcia Salamandry do miejscowego społeczeństwa.

— Przepraszam bardzo za taką niespodziankę — pisał książę - hipnotyzer — ale cóż robić — potrzebuję na gwałt pieniędzy. Kosztowności wasze znajdują się w pewnych rękach. Mam tylko pewne objekcje co do niektórych osób. Fe, pani burmistrzowo, to wstyd, nosić fałszywe perły! Niektóre kolczyki — widzę to na pierwszy rzut oka — też nie są prawdziwe. Ale cóż robić, przy moim zawodzie trzeba być przygotowanym na takie rzeczy. No, ale proszę się na mnie nie gniewać i zachować mnie we wdzięcznej pamięci. „Postscriptum” głosiło, że sekretarz jest również ofiarą hipnozy. Magik zaangażował go na jeden, jedyny występ.

Jak przypuszczał tajemniczy książę, mieszkańcy małego miasteczka zachowali go na prawdę długo we wdzięcznej pamięci!

Tłum.